

LA SEMAINE  
POLONAISE

23. rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

PRIX  
CENA 0.40 N.F.

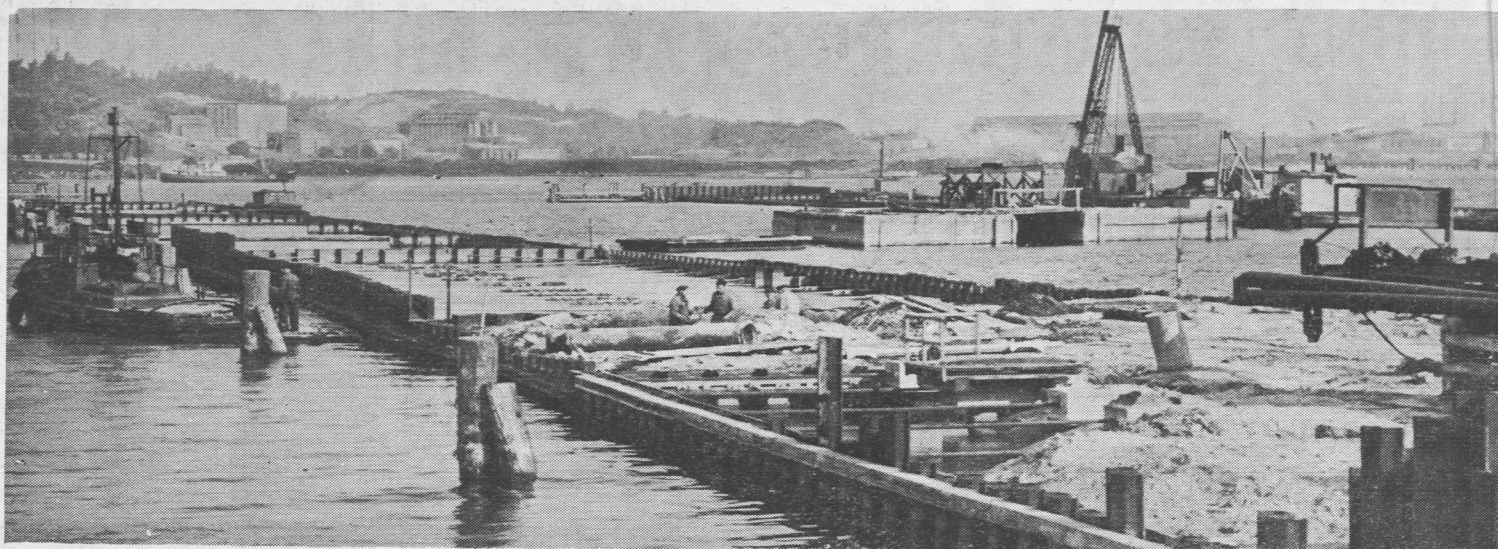


Nr. 46 (162) \* 20 LISTOPADA  
NOVEMBRE 1960

HP 2378



FILM  
WYDA  
r  
L  
e  
ń



W stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni trwają prace przy budowie największego w polskich stoczniach doku, w którym budowane będą statki o nośności do 65.000 TDW. Będzie to najbardziej nowoczesna i najlepiej wyposażona stocznia na Bałtyku



Francuska stocznia w Dieppe buduje łodzie z tworzyw sztucznych długości 6 metrów. Wyposażone one są w silnik o mocy 13 CV



Mazurski wiatrak nie spotykany już na tych terenach stoi w Muzeum Skansenowskim pod Olsztynkiem



W akcji zadrzewiania kraju posadzono już około 7 mln drzew



Pianista polski Adam Harasiewicz rozpoczął tournée po Holandii. W grudniu wystąpi w Paryżu, a od stycznia koncertować będzie kolejno w Japonii, Turcji, Austrii, Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Belgii



Związek Radziecki przekazał Polsce insygnia władzy królewskiej królów polskich Augusta II i Augusta III. Uratowane podczas wojny przez żołnierzy armii radzieckiej powróciły do Muzeum Narodowego



Przed Pałacem Kultury w Warszawie odbył się pokaz miniaturowych modeli statków

Najlepsze zdjęcie  
t y g o d n i a



Nadesłał:

LUCJAN KLENIEWSKI

Lyon, 66 rue St. Georges

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie

# GODNY POMNIK PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ! POŁOŻENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWANĄ WSPÓLNYM WYSIŁKIEM SZKOŁĘ TYSIĄCLECIA W GDAŃSKU

W Polsce bawi delegacja francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Delegacja przyjechała do Polski na zaproszenie Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich oraz Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku. Działacze Stowarzyszenia Odra-Nysa zamierzają zwiedzić w czasie tygodniowego pobytu w Polsce niektóre tereny położone nad Odrą, Nysą i Bałtykiem oraz trzy wielkie ośrodki kulturalno-naukowe i gospodarcze Ziem Zachodnich a mianowicie: Wrocław, Szczecin i Gdańsk.



Dzieci z radością przyjmują wiadomość o budowie szkoły

## Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 46(162) — 20.XI.1960.

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.  
półrocznie: 7 N.F.  
rocznie: 13 N.F.

### Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex  
C.C.P. 66.69.45 Liège

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.  
półrocznie: 100 fr. belg.  
rocznie: 180 fr. belg.

## dzisiaj w numerze

Mała gazeta wielkiego świata . . . . .	4
Rodacy w Carvin na chwałę Grunwaldu . . . . .	4
Spotkanie z prof. Jean Bourilly . . . . .	5
Fabryka sprzed 350 lat . . . . .	7
Złoty pierścionek (piosenka) . . . . .	8
Dzieło polskiego króla tułacza . . . . .	9
Biskupin . . . . .	10
Skarbnica polskości . . . . .	10
Katar na progu . . . . .	13
Topole i brzozy przy drogach . . . . .	14
Marzenie starej emigrantki . . . . .	14
Polonia uczciła zmarłych i poległych . . . . .	15
Gdy dolega wątroba . . . . .	16
Przed wyprawą koszykarzy polskich do Paryża . . . . .	17
Kiermasz polski „Au Bon Marché” . . . . .	19
Huragan . . . . .	20

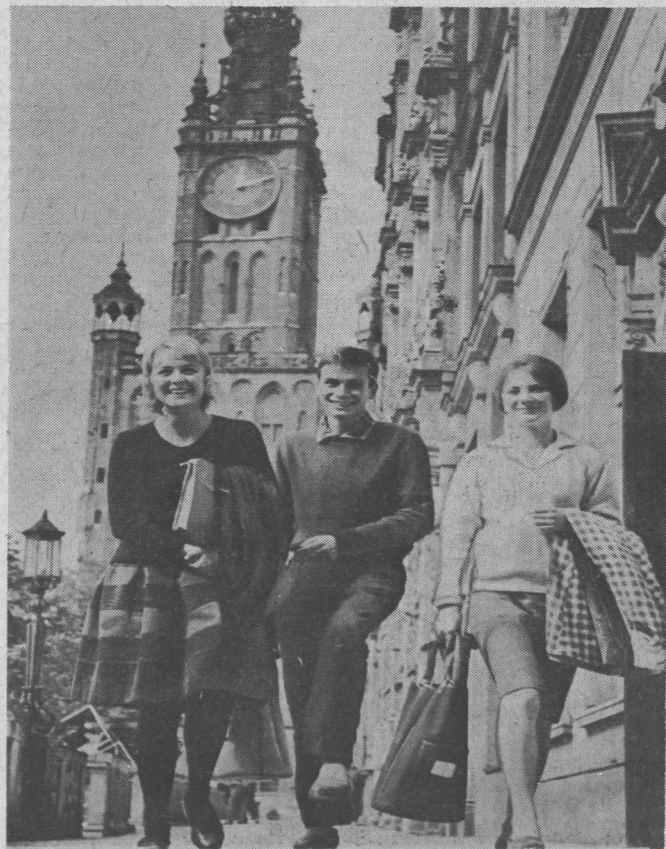
## nasza okładka

Spadł już z drzewa ostatni jesienny liść. Trzeba się rozstać z zielenią i ciepłem, ze wspomnieniami lata...

JAK wiadomo Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie prowadzi od wielu miesięcy wśród społeczeństwa francuskiego i Francuzów polskiego pochodzenia szeroką akcję zbiórkową na rzecz budowy szkoły-pomnika Tysiąclecia Polski w prastarym Gdańsku. Stanowi to wydatną pomoc dla mieszkańców tego pięknego miasta. Fundusze uzyskane dotychczas ze zbiórki przeprowadzonej zarówno we Francji jak i w Polsce pozwalają już na rozpoczęcie budowy tej szkoły. Stanie ona w jednej z dzielnic Gdańska, we Wrzeszczu. Delegacja francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie weźmie udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego pod gdańską szkołę Tysiąclecia wznoszoną wspólnym wysiłkiem. Uroczystość zapowiadano na dzień 20 listopada.

Gdańsk — miasto, które w ostatniej wojnie pierwsze stało się ofiarą hitlerowskiej agresji, a dziś jest przedmiotem zacieklej kampanii niemieckich rewizjonistów, miasto, mające w swej wielowiekowej historii bogate tradycje przyjaźni polsko-francuskiej będzie w dniu wmurowania kamienia węgielnego świadkiem jeszcze jednego doświadczenia przyjaźni jak i niezłomnego stanowiska obu narodów, polskiego i francuskiego, w sprawie nienaruszalności granicy polskiej na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Sprawozdanie z pobytu delegacji francuskiej w Polsce i uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod gdańską szkołę Tysiąclecia zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.



Przyszli absolwenci szkoły będą gdańskimi studentami

## KONFERENCJA STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA W DOUAI (NORD)

Ostatnio odbyła się w Douai (Nord) konferencja zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Uczestniczyli w niej liczni mieszkańcy Douai oraz przedstawiciele miejscowych dzienników „Voix du Nord” i „Liberté”. Po zagajeniu konferencji przez członka Rady Krajowej Stowarzyszenia Odra-Nysa, pana Haremze, rozwinęła się dyskusja. Kolejni mówcy wypowiedzieli się w sposób zdecydowany za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie oraz wskazywali na konieczność jak najszybszego i ostatecznego jej uznania przez wszystkie mocarstwa.

## DALSZE WPLATY NA SZKOŁĘ TYSIĄCLECIA

Komitet Uczczenia Tysiąclecia Polski w Paryżu otrzymał następujące kolejne wpłaty na budowę szkoły im. Tysiąclecia Polski w Kraju: p. Duda — 100 NF, p. Zgraja — 20 NF, p. Kozłowski — 171 NF, sumy zebrane wśród Polaków w Somme: KS Polonia — 90 NF oraz szereg innych wpłat na sumę — 270 NF; razem 651 NF. Pieniądze te zostały bezzwłocznie przekazane na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Kraju.

## KALENDARZ POLONII NA ROK 1961

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną wydało już „Kalendarz Polonii 1961” ścienny i książkowy.

W kalendarzu książkowym, liczącym 300 stron i bogato ilustrowanym, znajdziemy około 40-tu pozycji o tematyce historycznej, kulturalnej i gospodarczej, artystycznej, sportowej i młodzieżowej. Autorami poszczególnych artykułów są wybitni naukowcy — profesorowie uniwersytetów polskich oraz publicyści. W kalendarzu zamieszczono wiele ciekawych materiałów zarówno dotyczących Polski jak i Polonii zagranicznej różnych krajów. Są tam również informacje o polskich uzdrowiskach i wskazówki dla odwiedzających Polskę turystów.

Kalendarz Polonii z pewnością będzie mile widziany w każdym polskim domu za granicą. Można go zamówić wpłacając 3 NF (za kalendarz książkowy) czy 2 NF (za kalendarz ścienny) na konto PKO w Paryżu z zaznaczeniem: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną w Warszawie, wpłata na kalendarz Polonii. W Belgii wpłaty należy kierować pod adresem: Gancarek Stanisław, Liège, rue de Fétienne 115.



## LONDYN

W Londynie zaczęło się ukazywać europejskie wydanie amerykańskiego pisma „Christian Science Monitor”.

Po dziennikach „New York Herald Tribune” i „New York Times” jest to już trzecie pismo amerykańskie, którego wydanie specjalne drukuje się w Europie.

## MOSKWA

W ostatnich latach Związek Radziecki wybudował w Chinach 291 w pełni wyposażonych fabryk i 59 warsztatów naprawczych w ramach pomocy gospodarczej dla tego kraju.

Według obliczeń prasy moskiewskiej, pomoc gospodarczą udzieloną Chinom wyniosła niemal tyle samo, co pomoc Związku Radzieckiego dla wszystkich krajów demokracji ludowej.

## BARROW

Królowa Wielkiej Brytanii, Elżbieta II, ochrzciła pierwszą brytyjską łódź podwodną o napędzie atomowym. Łódź tę wyprodukowano w stoczni Barrow-in-Furness (Anglia p.n.-zachodnia) i nadano jej imię „Dreadnought”.

Według gazet angielskich, ma ona znaleźć zastosowanie jako „myśliwiec podwodny” przeciw „łodziom wroga”.

„Dreadnought” ma 3500 ton. Reaktor atomowy, który tę łódź podwodną porusza, pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

## DENVER

W Denver (Anglia) zainstalowano niedawno automatyczną maszynę matematyczną, przystosowaną do wyznaczania tras przelotów pasażerskich samolotów odrzutowych. Uwzględniając aktualne warunki meteorologiczne, maszyna wybiera najkorzystniejszą trasę przelotu, koordynując ją z ogólnokrajowym ruchem samolotów pasażerskich.

Zdaniem specjalistów, już za kilka lat lądowanie odrzutowych samolotów pasażerskich odbywać się będzie wyłącznie przy użyciu urządzeń automatycznych. Zastosowanie ich pozwoli poważnie podnieść bezpieczeństwo lotu, szczególnie — w nie sprzyjających warunkach meteorologicznych.

## LENINGRAD

Radziecki konstruktor, inż. A. Antruszyn, budował specjalne urządzenia, umożliwiające zrzućanie ładunków z samolotów bez użycia spadochronu.

Urządzenie to wykonane jest z szeregu koncentrycznych, wypełnionych powietrzem kulistych powłok gumowych, przedzielonych warstwami mikroporowatej gumy. Amortyzuje ono wstrząs przy upadku na tyle, że pozwala np. dostarczać na miejsce przeznaczenia medykamenty, czy też zapasowe części maszyn.

## Francuska broszura o Ziemiach Zachodnich

Nakładem wydawnictwa Presse-Éditions w Paryżu ukazała się broszura w języku polskim, poświęcona Ziemiom Zachodnim. Bogato ilustrowana praca, pt. „Powrót na Ziemię Piastów”, daje przegląd dorobku Polski na tych ziemiach w okresie minionych 15 lat. Pierwsza część, zatytułowana „Ogólny bilans”, przedstawia stan zniszczeń, w jakim przejęła Polska te obszary w 1945 roku. W części drugiej, pt. „Ziemię wyzwolone z bliska”, omówiony jest wkład w odbudowę gospodarczą i kulturalną Ziemi Zachodnich i aktualny stan rozwoju poszczególnych województw.

Ta nieduża broszura, licząca 47 stron druku, z pewnością zainteresuje wszystkich naszych Czytelników.

## NOWY JORK

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono próby z nowymi farbami przeciwpożarowymi, które okazały się 4-krotnie skuteczniejsze, aniżeli farby używane dotychczas do uodporniania materiałów na działanie ognia. Stanowią one zarówno środek impregnacyjny, przeciwdziałający rozprzestrzenieniu się ognia, jak i substancję działającą chemicznie.

Nowe farby wytrzymują działanie temperatury do 800°C w okresie godziny, opóźniając rozprzestrzenianie się pożaru, a tym samym umożliwiając podjęcie skutecznej akcji przeciwpożarowej.

## WIENNA

Jeszcze nie zakończono budowy tunelu pod szczytem Mont Blanc, którejdy pobiegnie autostrada łącząca Francję i Włochy, a już planuje się budowę następnego drogowego tunelu w Alpach. Tym razem z projektem budowy tunelu pod szczytem Brenner na granicy włosko-austriackiej wystąpił rząd Austrii.

Tunel połączyłby austriackie miasto Steinach z miastem Celle Isarco we Włoszech i miałby długość 15 kilometrów (o trzy kilometry dłuższy od tunelu pod Mont Blanc) oraz 7,5 metra szerokości.

## WYSTAWA MALARSTWA POLSKIEGO W BESANÇON

W Besançon odbyła się wystawa współczesnego malarstwa polskiego zorganizowana przez Muzeum Narodowe w Warszawie. Wystawę tę gościło uprzednio przez kilka tygodni Musée des Beaux Arts w Nancy.

Małe rozmiary sali w Besançon nie pozwoliły na zaprezentowanie wszystkich przywiezionych obrazów. Z ilości 46 wystawiono zaledwie 27. Wprowadzenie ekranów, reflektorów, bukietów kwiatów szarmonizowanych z obrazami stworzyło bardzo efektowne wrażenie.

Na uroczystość owarcia przybył p. Bonnaud-Delamare, prefekt departamentu Doubs oraz przedstawiciele władz miejskich: p. Minjot — mer

## RODACY W CARVIN NA CHWAŁĘ GRUNWALDU

Niezapomniane wrażenia pozostawił po sobie bogaty i piękny wieczór zorganizowany dla upamiętnienia 550 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Carvin — Cité St. Jean.

W nastroju uroczystości wprowadziły już Rodaków, zbierających się 31 października wieczorem, dwadzieścia dwie plansze rozwieszane na ścianach udekorowanej sali. Pomysłowe, artystyczne plansze, przedstawiające pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem, otrzymało Stowarzyszenie w darze od Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia” w Warszawie. Nad planszami widniał napis w starej polszczyźnie: „Oto są wojen napańniczych dzieje — łączno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga...”

Punktualnie o godz. 21 w sali wypełnionej po brzegi Rodakami z Cité St. Jean, Fosse 8 Courrieres, St. Paul i in. — w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Carvin za-

brał głos p. Bolesław Łuc, witając zebranych oraz honorowego gościa uroczystości — konsula PRL w Lille p. Wegnera.

Konsul Wegner, przemawiając do „miłych, drogich, sercu bliskich — jak powiedział — Rodaków” — roztoczył przed ich oczami obraz bitwy grunwaldzkiej i historycznego znaczenia zwycięstwa nad Krzyżakami, jako jednego z najważniejszych wydarzeń w tysiącletniej historii Polski. Obecni słuchali go z zapartym tchem, bo — jak potem przyznali w rozmowach — konsul odmalował wydarzenia i ich sens, jak gdyby to było dzisiaj... Przemówienie zostało nagrodzone gromkimi oklaskami, mówca bowiem porwał doprawdy wszystkich.

Następnie niezwykle obrazową pogadankę wygłosiła nauczycielka języka polskiego w Carvin, p. Janina Socha. Swymi sugestywnymi słowami oprowadziła ona wyobraźnię słuchaczy po ziemiach, które były świadkiem zwycięstwa — nad Bałtykiem, po Malborku, po Kujawach, po Litwie. Na zakończenie p. Socha recytowała „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” Marii Konopnickiej.

A teraz przyszła kolej na część artystyczną wieczoru. Wielki sukces odniósł tu folklorystyczny zespół młodzieży pod dyrekcją instruktora p. Rozwadowskiego oraz akompaniatory zespołu muzycznego p. Marian Helwich i p. Franciszek Bisto. Instruktrowi i muzykom należą się słowa najwyższego uznania, dzięki nim zespół od razu doskonale wystartował, bo chociaż jego debiut wypadł akurat w przeddzień wieczoru grunwaldzkiego, na targach w Lens, to i w Lens, wśród wielu innych zespołów, i w Carvin program zespołu wzbudził szczerą entuzjasm i gorące pochwały.

Podczas wieczoru grunwaldzkiego zespół w strojach ludowych wykonał wiele tańców z przyspiewkami (polka lubelska, krakowiak, „Zielona dąbrowa”) oraz pieśni („Notre Amélie”, „Biały okręt”, „Kukułeczka”, „Andzia” i in.). Recytowany był również wiersz „Rozmowa”. Muzykalność, barwność, werwa zespołu wywołały u wielu Rodaków łyż radości, oklaskom nie było końca. Doprawdy, godziny spędzone na próbach nie poszły na marne, przekonał się o tym zarówno rodzice młodych artystów, jak i ich koledzy i znajomi, zachęeni teraz dobrym przykładem, by również wstąpić do zespołu.

Warto podkreślić, że nawet przerwy w występach były bardzo atrakcyjne, wypełnił je bowiem swoim nieodpartym humorem instruktor p. Rozwadowski.

Niezapomniany wieczór zakończyło wyświetlenie polskiego filmu „Czarczi Złeb”.

Na zakończenie sprawozdania z uroczystego wieczoru pozwolimy sobie raz jeszcze wymienić tych, którzy najbardziej przyczynili się do jego dobrej organizacji i powodzenia, są to: p. Bolesław Łuc, p. Janina Socha, p. Rozwadowski i jego ochorza młodzież, p. Helwich, p. Bisto oraz p. Karol Barabasz.

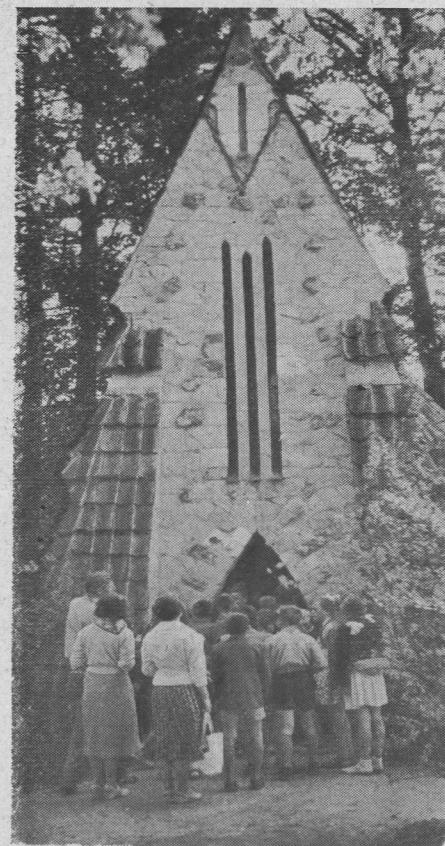
W liście do redakcji Czytelniczy z Hte-Garonne piszą: „Nasze prośby o reportaże z Kraju są zarazem dowodem przywiązania do naszych skromnych i ubogich, ale drogich nam okolic i miejsc rodzinnych”.

Prośb naszych Czytelniczy jest tak wiele, że trudno będzie sprostać wszystkim żądaniom. Postaramy się zamieścić reportaże z miejscowości, które wymieniają nasi Czytelniczy w kolejności nadesłania listów.

Redakcja

## Seminarium na temat rozwoju gospodarczego Polski

W Instytucie Ekonomicznym Nauk Stosowanych w Paryżu odbyło się seminarium poświęcone gospodarstwu rozwojowi Polski. W seminarium tym wzięła udział grupa polskich ekonomistów, pod kierownictwem prof. Bobrowskiego.



Na zdjęciu powyżej: Mauzoleum Stefana Zeromskiego w Nałęczowie

Mija 35 lat od śmierci jednego z największych polskich pisarzy — Stefana Zeromskiego. „Jest w nim ból

Besançon, p. Bonhomme — szef policji, p. Dodan — dyrektor Ecole des Beaux Arts oraz przedstawiciele społeczeństwa. Na otwarciu był również obecny wicekonsul polski z Nancy p. Jan Boberski. Przemówienia wygłosili kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie, p. Marek Kwiatkowski oraz mer miasta Besançon p. Minjot. Symbolicznego aktu otwarcia wystawy przez przecięcie biało-czerwonej wstęgi dokonał prefekt departamentu Doubs p. Bonnaud-Delamare.

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród ludności Besançon. Była ona pierwszą od wielu lat polską imprezą kulturalną w tym mieście.

## Pamięci wielkiego pisarza

niezmierny — pisał znany krytyk Antoni Lange — ale z tego bólu wykwita moc niepożyta i wiara niezłomna w przyszłość narodu...”

Zeromski siłą całego swego wielkiego talentu walczył o Polskę wolną i sprawiedliwą. Jeszcze jako głodujący student biegał w dziurawych butach na zebrania robotnicze, gdzie wygłaszał odczyty oświatowe. Miał zawsze serce otwarte na ludzką biedę i niesprawiedliwość. Te jego cechy i wielkie umiłowanie Ojczyzny zadecydowały o randze pisarskiej i miejscu jakie zdobył sobie nie tylko w literaturze, ale i w sercach Polaków. „Ludzie bezdomni”, „Popioły”, „Szyfrowe prace” — to książki, których się nie zapomina.



Nasz stały Czytelniczy z Ruelle, pan Kazimierz Miałkowski pisze do nas:

„Wysyłając serdeczne pozdrowienia „Tygodnikowi” pragnę jednocześnie zamówić „Reportaż na życzenie”. Napiszcie coś, o ile to możliwe, o moim rodzinnym mieście Radomiu, który opuściłem 21 lat temu... Bardzo jestem ciekawy, jak teraz wygląda moje gniazdo domowe, w którym się urodziłem 37 lat temu, czy dużo się w Radomiu zmieniło”.

Reportaż z Radomia na żądanie naszego Czytelnicza zamieścimy w najbliższym numerze.

W innych listach Czytelniczy nasi proszą o reportaże z Bochni, Łapanowa, Starej Lipnicy, Trzcianej, Nowego Sącza, Limanowej.

# SPOTKANIE z prof. Jean Bourilly



## Redaktor naczelny „Le Monde” o współczesnej Francji

W czasie swej niedawnej wizyty w Polsce, redaktor „Le Monde”, p. Jacques Fauvet, wygłosił dwa odczyty pt. „Situation politique et économique en France”. Jeden z nich odbył się w Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie, drugi na Uniwersytecie we Wrocławiu. Przedstawiciel „Tygodnika” był obecny na odczycie we Wrocławiu, w jednej z pięknie odrestaurowanych sal uniwersyteckich, która tego samego dnia rano zgromadziła wiele osób na wykładzie prof. Fabre, a po południu wypełniła się znowu zainteresowanymi prelekcją redaktora Fauvet.

Była to rzeczywiście interesująca i głęboka analiza problemów najbardziej istot-

nych dla współczesnej Francji. Red. Fauvet interpretował linię polityczną gen. de Gaulle'a oraz stanowisko poszczególnych partii politycznych wobec najżywniejszych zagadnień, takich jak wojna w Algierii, model gospodarczy Francji, problem broni atomowej, szkolnictwo, konstytucja, problemy agrarne itd.

Liczne pytania, które po zakończeniu prelekcji zadawali słuchacze redaktorowi Fauvet, a na które starał się on wyczerpująco odpowiedzieć, sprawiły, że spotkanie trwało aż trzy godziny. Świadczy to o żywym zainteresowaniu sprawami francuskimi w Polsce, które zresztą nigdy nie były i nie są Polakom obojętne.

## „PODRÓŻ BALONEM” WARSZAWIAKÓW NAD FRANCJĄ

Albert Lamorisse bawił w Polsce dwa dni. Został powitany w Warszawie jak przyjaciel — i czuł się w stolicy Polski doskonale. Jeden z jego filmów, „Biała grzywa”, zdobył dawno serca polskiej publiczności, a ponadto uzyskał I nagrodę Krytyki Filmowej za najlepszy film zagraniczny wyświetlany w roku 1957 na ekranach polskich.

W październiku wyświetlono w Warszawie sześć różnych najnowszych filmów francuskich, a wśród nich Alberta Lamorisse — „Podróż balonem”, gorąco oklaskiwaną w czasie pokazowej projekcji.

„Podróż balonem” — panoramiczny, kolorowy film zre-

alizowany został dzięki wynalazkowi technicznemu: przyrządowi antywibracyjnemu, który anuluje drgania kamery w powietrzu i pozwala na dokonywanie zdjęć z helikoptera.

Tym razem polscy widzowie podróżowali balonem nad Francją. Aby mogli odbyć tę podróż — ekipa pana Lamorisse pracowała przez pełne cztery lata. Pokaz w Warszawie był pierwszym poza granicami Francji. Lamorisse należy do tych nielicznych twórców, którzy sami opracowują scenariusze, sami kierują zdjęciami, reżyserią i montażem.



Reż. Lamorisse (od lewej) na konferencji prasowej w Warszawie

Mieszkańcy Warszawy dobrze pamiętają szczupłego, eleganckiego pana, którego można było spotkać na każdej premierze, ciekawszym spotkaniu literackim, koncercie lub innej imprezie kulturalnej, jaka odbywała się w ciągu ostatnich trzech lat w Warszawie. Był to radca Ambasady Francuskiej, attaché kulturalny, p. Jean Bourilly — wielki przyjaciel Polski i znawca polskiej literatury.

W roku ubiegłym pan Jean Bourilly powrócił do Francji, gdzie kontynuuje swoje prace nad zagadnieniami literatury polskiej, pisząc znakomite studium o Słowackim oraz dokonując równie znakomych przekładów dwóch dzieł naszego wieszca, Juliusza Słowackiego, „Balladyny” i „Anhellego”, za które otrzymał nagrodę polskiego PEN-KLUBU. Przed kilkoma miesiącami p. Bourilly zrobił doktorat i objął kierownictwo nowo utworzonej na Sorbonie katedry literatury polskiej.

Na uroczystości wręczenia prof. Bourilly nagrody PEN-KLUBU w Warszawie poprosiliśmy laureata o krótki wywiad:

— Ale będę mówił po francusku... Jestem tak wzruszo-



Wykłady prof. Bourilly charakteryzuje wielka swada mówcy, który potrafi zainteresować i porwać słuchaczy

ny, że mógłbym popełnić jakiś błąd... profesorowi literatury polskiej, to stanowczo nie wypada.

— A więc, Panie profesorze, kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z naszą literaturą?

— Bardzo wcześnie, bo jeszcze w szkole średniej, w latach 1925 i 26. Jeden z mo-

ich nauczycieli, który był członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, podsunął mi broszurę o Boyu-Zeleńskim, waszym genialnym tłumaczem. Od tego czasu zainteresowałem się nie tylko polską literaturą, ale także pracą tłumacza. Ale na to żebym zetknął się z waszym językiem zupełnie bezpośrednio, trzeba było wojny.

W roku 1939 dostałem się do Oflagu i mieszkałem w jednym baraku z polskimi oficerami. Miałem wówczas okazję słuchać wielokrotnie recytacji polskiej poezji. I rzecz dziwna, język wasz, który według powszechnie panującej we Francji opinii, uważany był u nas za bardzo trudny i mało dźwięczny, dzięki dużej ilości spółgłosek, wydał mi się przy bliższym poznaniu szczególnie melodyjny.

Przez 6 lat przebytych w Oflagu nauczyłem się nieźle po polsku. Umiejętność tę wykorzystałem już po wojnie w tym celu, aby dla własnej satysfakcji tłumaczyć na język francuski te utwory z polskiej literatury, które otwierały przede mną zupełnie nowe światy w dziedzinie uczuć i intelektu.

— A jak zamierza Pan profesor zorganizować studia na swojej nowej katedrze?

— Będę miał dwie grupy studentów. Pierwsza, bardziej liczna, skupia studentów, którzy zapoznali się z literaturą polską z wykładów mego mistrza, prof. Jean Fabre. Od dwóch lat prowadzi on na Sorbonie wykłady na temat polskiego dramatu. Wykłady jego cieszą się dużym powodzeniem. Uczęszcza na nie blisko 70 studentów. Studiuja oni oczywiście dramaty polski po francusku. Będę kontynuował wykłady prof. Fabre'a w zakresie dramatu Słowackiego i Krasińskiego. Mam wrażenie, że potrafię to audytorium utrzymać, a nawet powiększyć.

Drużyna moich słuchaczy to studenci, którzy zapoznali się już z językami słowiańskimi, a przede wszystkim z językiem rosyjskim (studia te są obecnie bardzo rozpowszechnione we Francji). Studenci ci wybrali język polski jako język dodatkowy. Będę prowadził dla nich kurs II stopnia na temat pozytywizmu i powieści Prusa oraz zajęcia praktyczne w zakresie przekładów. Na ćwiczeniach będę ich zapoznawał także ze współczesną literaturą polską. Powstanie w ten sposób pewien rdzeń młodych naukowców, którzy będą mogli podjąć w przyszłości prace nad przekładami literatury polskiej na język francuski.



W siedzibie PENKLUBU w Warszawie znany pisarz Jan Panderowski (od prawej) wręczył prof. Bourilly nagrodę za przekłady Słowackiego

## Wrocławska romanistyka

Na ulicy Grodzkiej we Wrocławiu, tuż nad Odrą, wznoszą się grube mury dawnego klasztoru. Zniszczony w czasie działań wojennych, a w ostatnich latach odremontowany, stał się siedzibą Wydziału Filologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Tu również mieści się Sekcja Filologii Romańskiej, która po ośmiu latach przerwy zainaugurowała rok akademicki otwarciem I roku studiów.

Wraz z prof. Jean Fabre wchodzimy pod łukowate sklepienie tego dostojnego gmachu, którego atmosfera sprzyja skupieniu i nauce. Oto gabinet kierownika katedry, językoznawcy, prof. Zawadowskiego i pani adiunkt, dr Nikliborc. Na ścianie dawnej celi wisi portret założyciela polskiej romanistyki, prof. Porębowicza. Dalej biblioteka o kolistym kształcie, której ściany od dołu do góry zastawione są półkami z książkami. Bibliotekę tę kompletowali przez dwa lata dr Nikliborc i asystent mgr Falicki. Dużą pomoc okazała przy tym Ambasada Francuska dostarczając nową placówkę książki i płyty.

W sali ćwiczeń poznajemy

20-osobową grupę studentów romanistyki. Prof. Fabre miłą pogawędkę z młodzieżą o ich studiach kończy słowami: „Jak będziecie w Paryżu, to koniecznie przyjdźcie mnie odwiedzić na Sorbonie. Pamiętajcie, przyjmuję w każdą środę po południu!” Ba, ktoś spośród obecnych nie chciałby odwiedzić prof. Fabre w Paryżu! Ale żeby zasłużyć na taki wyjazd i stypendium, trzeba będzie dobrze „przysiąść ławów” nad książką!

Prof. Zawadowski zadowolony jest z personelu naukowego, który choć w małym składzie pracuje z dużym zapalem. Z początkiem roku akademickiego liczba wykładowców powiększyła się o p. Georges Mary, który przybył z Francji jako profesor agrégé. Dla młodej katedry jest to bardzo cenny współpracownik. Projektuje się również powołanie Centre de la Culture Française, podobnie jak ma to już miejsce w Warszawie.

Wznowiona po długiej przerwie sekcja filologii romańskiej we Wrocławiu ma dziś wszelkie warunki pomysłnego rozwoju.

# Kronika FRANCUSKA

## Przemówienie Prezydenta de Gaulle

Problem algierski dominuje w dalszym ciągu nad życiem politycznym kraju. Każdy tydzień przynosi nowe, znamienne wydarzenia.

W kilkudniowych odstępach czasu szósta rocznica wybuchu wojny algierskiej zbiegła się z takimi wydarzeniami, jak masowe demonstracje w całej Francji z inicjatywy organizacji studenckich, związkowych i lewicowych partii politycznych w rozbitych, co prawda, na ogół szykach, ale pod wspólnym hasłem przywrócenia pokoju w Algierii, ostre wystąpienia ekstremistów w Algierii i metropolii, „proces barykad”, debata parlamentu wykraczająca daleko poza ramy tematowe samego budżetu Algierii, przesłuchanie znanych pisarzy Jean Paul Sartre'a i Simone de Beauvoir w związku z głośnym manifestem 121 intelektualistów, tajemnicza podróż gen. Salana do Hiszpanii frankistowskiej.

Jak wiadomo, prezydent de Gaulle w przemówieniu radiowym potwierdził kategorycznie swą dotychczasową politykę algierską, opierającą się na zasadzie samostanowienia. Oddając hołd wysiłkowi dokonanemu przez armię i administrację, generał de Gaulle powtórzył jeszcze raz, że sami Algierczycy zdecydowali o swym losie. „Algieria algierska” — mówił prezydent — będzie posiadała „swój rząd, swoje instytucje i swoje prawa”, będzie mogła być budowana

„wraz z Francją lub przeciwko Francji”, gdyż „Francja nie przeciwstawi się powziętej decyzji bez względu na to, jaki będzie wynik głosowania”.

W sprawie warunków głosowania prezydent utrzymał swe stanowisko, żądając uprzedniego przetrwania ognia na warunkach przez siebie określonych. Generał de Gaulle odrzucił możliwość uznania przywódców powstania za przedstawicieli całej Algierii i przeciwstawił się wycofaniu armii francuskiej przed głosowaniem.

Prezydent de Gaulle nie wykluczył ewentualności przeprowadzenia w pewnych okolicznościach referendum, co, jak zaznaczył, mogłoby pozwolić „na przybliżenie w decydujący sposób rozwiązania problemu algierskiego przy równoczesnym ocaleniu państwa”.

## Wiadomości kulturalne

Teatr du Tertre zapowiada w bieżącym sezonie premierę sztuki Sławomira Mrożka „Policjanci”.

Prawdopodobnie wystawiona zostanie również adaptacja „Panny Maliczewskiej” Zapolskiej z Danielle Delorme w roli tytułowej.

Wychoźstwo polskie i francuscy kinomani przyjęli z zadowoleniem wiadomość, że na mocy kontraktu podpisanego z francuską firmą „Athos-Film”, „Krzyżacy” wejdą na ekrany trzech wielkich kin paryskich przy Polach Elizejskich jeszcze w grudniu br. Film będzie wyświetlany również w innych miastach.

# TANIA BOMBA...

Prasę światową obiegła niedawno wieść, że w Niemczech zachodnich opracowano nową, wyjątkowo ekonomiczną metodę produkcji uranu 235. Wiadomość ta pochodzi z prasy ukazującej się w Niemieckiej Republice Federalnej; podkreśliła ona znamienne, że bomba A stała się tania.

Katastrofalna siła niszczyielska broni jądrowej spowodowała, że wiedza o produkcji bomb osiąga obecnie dość znaczny stopień upowszechnienia. Na ogół zwykły czytelnik gazet dzisiaj już wie, że uran 235 jest do tego materiałem podstawowym.

Uran 235 znajduje się w uranie naturalnym w niesłychanie małej zawartości — ściśle 0,7%. Można go z uranu naturalnego wydzielić przez bardzo żmudny i trudny technologicznie proces, oparty na zjawisku dyfuzji. W procesie tym stosuje się tzw. sześciofluorek uranu, który posiada zdolność przybierania postaci gazu już przy 26° ciepła. Ażeby z uranu naturalnego uzyskać produkt zawierający 99 procent uranu 235, trzeba gaz ów przepuszczać kolejno przez 5 tysięcy porowatych przegród. Niezbędna jest do tego wielka fabryka, posiadająca setki kilometrów rur ze specjalnej stali i tysiące pomp o bardzo skomplikowanej konstrukcji.

Kawałek uranu 235 o dostatecznej wielkości, tzw. wielkości krytycznej, wybucha samorzutnie. Jeśli zaś uranu 235 jest mniej, niż powinno go być w masie krytycznej, wybuch nie następuje.

W bombie atomowej eksplozję powoduje się w ten sposób, iż kilka kawałków uranu 235 o masie mniejszej od krytycznej łączy się razem, tak by masa ich łącznie przekraczała krytyczną. W czasie wybuchu wywiązuje się potężna ilość ciepła (temperatura milionów stopni) i fala podmuchu, której promień całkowitego zniszczenia budynków ceglanych wynosił w Hiroszimie i Nagasaki około 2,5 km. Dla bomb wodorowych promień całkowitego zniszczenia sięga 10—12 km.

Metoda pozyskiwania uranu 235, którą opracowali fizycy zachodniomierzeccy jako prostszą i ekonomiczniejszą, opiera się na rozdzielaniu izotopów uranu i wyodrębnieniu uranu 235 już metodą odśrodkową przy wykorzystaniu wirówek gazowych.

Dla świata nie jest rzeczą istotną, czy obywatele NRF będą musieli w

związku z ideą atomowego dozbrajania Bundeswehry płacić na ten cel większe, czy mniejsze podatki.

Dla świata jest bez porównania istotniejszy fakt wielkiego niebezpieczeństwa, jakie tkwi w tym, że to właśnie w Niemczech zachodnich opracowano nową metodę produkcji podstawowego materiału do budowy bomb atomowych. Wiemy wszyscy aż za bardzo, czym jest militarizm niemiecki i niemiecki rewizjonizm, które w NRF dają znać o sobie coraz głośniej. ALP

# List z Kraju

Miły Stachu!

Już Ci kiedyś bodajże wspominałem o insygnium ławników, jaka u nas istnieje w sądownictwie powszechnym. Chcę teraz wrócić do tego tematu w związku z dwoma rządowymi projektami ustaw, które wpłynęły w tych dniach do Sejmu.

Zanim jednak do tego dojdę, chciałbym Ci w paru słowach nakreślić, jaką funkcję ma ławnik. To nie jest to samo, co przysięgi w sądach niektórych krajów — to znacznie, a znacznie więcej. Zadaniem przysięgłego jest obserwować przebieg sądowy (jednakże bez prawa wtrącania się do wydań na sali sądowej, które rozgrywają się przed jego oczyma), a następnie odpowiedzieć na zadane przez sąd pytanie: winien czy nie winien.

Nasz ławnik ma znacznie poważniejszą funkcję; powiem najkrócej — spełnia te wszystkie funkcje, które spełnia sędzia zawodowy, z wyjątkiem przewodniczenia na rozprawie. Znacząco: ławnik występujący w sądzie w tożsamy sposób zadawać pytania oskarżonym (ewentualnie stronom procesowym — w procesie cywilnym), świadkom, rzecznikom, ławnik ma wgląd do wszelkich materiałów procesowych przed rozprawą i w jej trakcie, zaś w sali narad sędziowskich głos ławnika tyleż znaczy co głos zawodowego sędziego.

Jeżeli, powiedzmy, zawodowy sędzia stoi na stanowisku: winien, a dwaj ławnicy (normalny komplet składa się właśnie z takiej trójki) orze-

kną: niewinny, zapada wyrok uniewinniający. Również co do wymiaru kary ławnik orzeka jak peñnoprawny sędzia.

Kim są ławnicy i kto ich wybiera? To zwyczajni ludzie, jak Ty i ja, robotnicy, chłopci, urzędnicy, inżynierowie itd. Kandydatury ich wystawiają załogi zakładów pracy, zebrania gromadzkie, organizacje społeczne. Spośród kandydatów rady narodowe wybierają takich, którzy są najbardziej odpowiedni do sprawowania tej funkcji. Nowy projekt ustawy o ławnikach, o którym wyżej wspominałem, stawia kandydatom na ławników następujące podstawowe wymogi: rękojmią należytego wykonywania obowiązków, nieskazitelnego charakteru, ukończonych 26 lat, władanie w słowie i piśmie językiem polskim, zatrudnienie i zamieszkanie co najmniej od roku w miejscu wystawienia kandydatury.

Kierownictwo sądów stara się tak dobierać komplety sędziowskie, by ławnika — inżyniera kierować do sprawy, związanej z problematyką techniczną (np. odpowiedzialność karna za oberwanie się windy — niedawno taki nieszcześliwy wypadek zdarzył się w Łodzi w Grand Hotelu), buchaltera — do sprawy o przestępstwo gospodarcze, szofera — o przestępstwo drogowe.

A teraz o najważniejszej zmianie: projekt ustawy o sprawach z oskarżenia prywatnego (najczęstsze to sprawy w sądach powiatowych — sprawy o obelgi, tzw. „pyskówki”) przewiduje, że zanim dojdzie do rozprawy głównej, przepro-

wadzi się postępowanie pojednawcze. I najczęściej tym, który będzie przeprowadzał to postępowanie, wzywając strony do ugody, będzie ławnik. Tutaj już ławnik będzie zupełnie samodzielnym, bez sędziego zawodowego. Przewiduje się, że około połowa spraw z prywatnego oskarżenia będzie załatwiana w ten sposób, nie utrudniając pracy sądom. Dopiero, jeżeli strony nie pogodzą się, nastąpi normalna rozprawa sądowa.

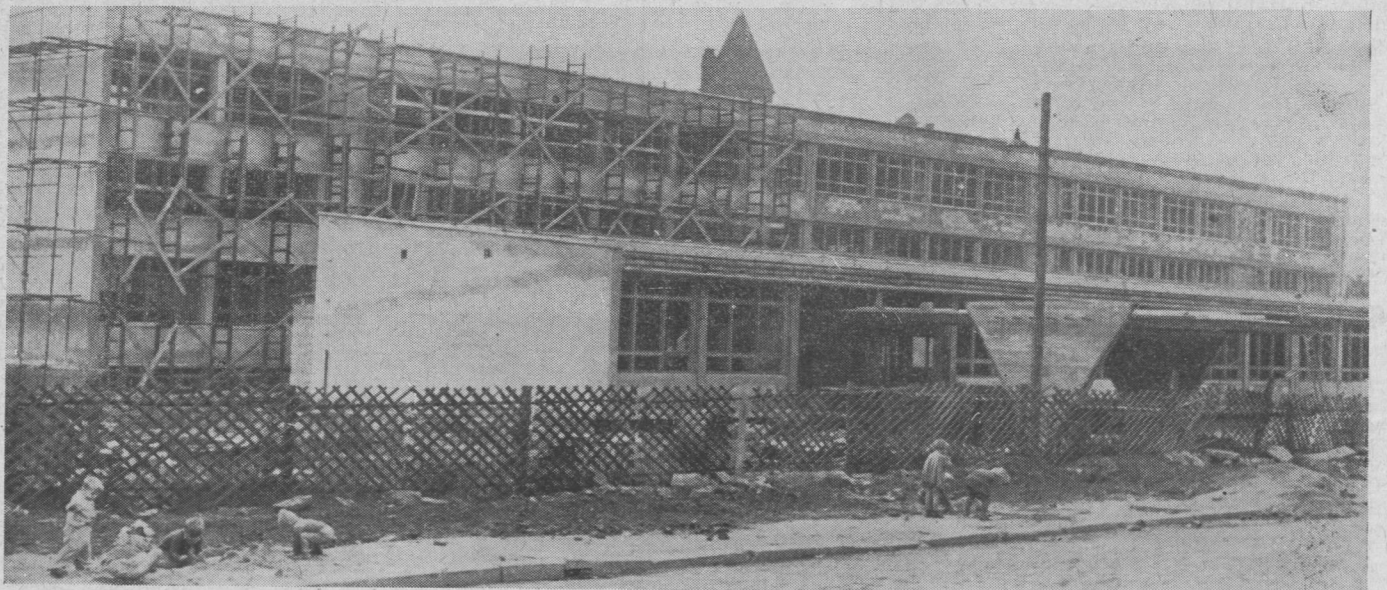
Ale ustawa przewiduje jeszcze inne rozwiązanie. Sąd może, jeżeli uzna to za słuszne, zrezygnować z rozpoznawania tego typu sprawy i przekazać ją do rozpoznania przez organizację społeczną, której członkami są oskarżyciel i oskarżony. Tak np. na posiedzeniu w jakimś tam związku zawodowym ktoś wysuwa przeciw komuś tego rodzaju zarzuty, które kodeks karny kwalifikuje jako obelgę. Dotychczas najczęściej sprawa z prywatnego oskarżenia zezłonego trafiała przed sąd. A czyż nie jest słuszniej, by ta sama instancja związkowa, która przecież zna obie strony i stan faktyczny, rozstrzygnęła sprawę?

Przechodzę do wniosku: demokracja znaczy ludowładztwo. Istotną częścią władzy państwowej jest władza sądowa. Przyciąganie w coraz większym stopniu przedstawicielstwa ludowego do wykonywania tej władzy jest właśnie kroczeniem w kierunku coraz pełniejszego uczestnictwa demokracji.

Serdecznie Cię pozdrawiam

Marian

## SZKOŁA TYSIĄCLECIA WE WROCŁAWIU JUŻ POD DACHEM



Oto jedna z wielu budujących się we Wrocławiu nowoczesnych szkół. Stawia się ją z funduszy społecznych, między innymi i z tych, które ofiarnie złożyli na ręce Przewodniczącego Rady Narodowej m. Wrocławia, prof. Iwaszkiewicza, przedstawiciele Polonii francuskiej i belgijskiej, bawiąc na wycieczce w kraju w lipcu i sierpniu. I tak Komitet Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego z Okręgu Mons w Belgii, przekazał Wrocławowi na budowę szkół — 5.000 fr. belg., Okręgowa Rada Narodowa, również z Mons — 5.000 fr. belg., Franciszek Noworyt,

przedstawiciel Komitetu Okręgowego w Peronnes les Binche w Belgii — 3.000 fr. belg., Wacław Włodarczyk z Paryża, w imieniu swoim i Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu — 4.000 fr. franc., p.p. Bielecki, Chmielina, Cholewa, Kaczor, Kołczak, Kucharski, Lembo-wicz, Liber, Ligocki, Napłonek, Niedzielak, Piłarski, Polak, Rosada, Rusiewicz, Sałata, Stawiński, Ser, Słazak, Werner, Włodarczyk, Wnótek, Wołkowski — łącznie 23.000 fr. franc. P. Rosenberg z Dijon — 100 zł, Urszulka Stachowicz, również z Mons — 5.000 fr. belg., Franciszek Noworyt, w imieniu dzieci polskich z Vieux-Condé — 5000 fr. franc.



# Fabryka sprzed 350 lat



Fragment starej budowli

W pięknym dolnośląskim uzdrowisku Dusznikach, nad Bystrzycą wznosi się na wysokiej, kamiennej podmurówce barokowy drewniany budynek.

Licznie odwiedzają go wycieczki, ale rzadko który turysta wie, co tu się mieściło. Większość myśli, że był to młyn.

Lecz na szczęście w oszklonej portierni urzęduje przyjemny pan, który potrafi opowiedzieć historię tego zabytku.

W 1605 roku niejaki Jerzy Kreczmar założył tu jeden z nielicznych wówczas na ziemiach polskich obiektów przemysłowych — papiernię. Dziś przechodząc przez drewniany mostek nad Bystrzycą wchodzimy do oszklonej portierni, jak gniazdo jaskółcze ucepięonej do budynku. Zachował się jeszcze w nienajgorszym stanie, posiada parter, piwnicę, drewnianą barokową attykę oraz piękny załamujący się trzema stopniami gontowy dach. Z tyłu budynku widać drewnianą rynnę przez którą wody Bystrzycy spływały na nieistniejące już teraz drewniane koło napędowe o półtorametrowej średnicy. To koło napędowe wprawiało w ruch tryby maszyn — młynu do miażdżenia szmat i drewna, płuczarki, prasy oraz windy zwanej „floszeniem”, którą wozilo się papier do suszarni. Również woda napędzała swego rodzaju „transporter” przenoszący masę papierową pod prasę a potem do płuczarki.

Zachowały się jeszcze cztery kamienne koła, które szmaty i drewno zamieniały na miążgę. Lata pracy starły już kamień i średnica tych kół mocno się zmniejszyła. W trzypiętrowej suszarni znajdujemy doskonale zachowane drewniane ramy, na których secht wyprodukowany już papier.

Z dusznickiej papierni wychodził papier czerpany przewyższający jakością najbardziej wówczas ceniony papier holenderski. Zawdzięczał to szczególnym właściwościom dusznickiej wody.

W 1945 roku odnaleziono pochodzącą z 1706 roku monografię Koeglera, ręcznie spisana na dusznickim papierze. Papier znakomicie przetrwał te dwa i pół wieku. Przybrał jedynie lekko żółte zabarwienie.

Ostatnio prasa krajowa przypominała istnienie tego zabytku i miejmy nadzieję, że konserwatorzy zajmą się jego rekonstrukcją.

## Arka Noego

Przeszło 200 dzikich zwierząt na pokładzie statku „Hel” przybyło z Rotterdamu do Gdyni, współczesnym „Noem” na tej „arce” był dyrektor wrocławskiego ogrodu zoologicznego, Karol Łukasiewicz. Zwierzęta, zakupione w słynnej firmie zoologicznej Van Deijk w Tilburgu, są przeznaczone dla polskich ogrodów zoologicznych, m. in. dla Warszawy — jaguar i gibbon, dla Wrocławia — żyrafa, dla Oliwy — słonica.

## Walcarka olbrzym

1500 ton waga urządzenia potężnej walcarki blach grubych, tzw. walcarki quarto, zaprojektowanej i zbudowanej w zakładach metalowych w Gliwicach, Zabrze i Łabędach dla śląskiej huty „Batory”. Rozpoczęto już montaż walcarki, uruchomi się ją za pół roku — niecierpliwie czeka na tę chwilę przemysł stoczniowy oraz maszynowy, które odczuwają dotychczas niedobór krajowych blach grubych. Zaprojektowanie i wykonanie walcarki w Polsce, zamiast zakupienia jej zagranicą, przyniosło 20 milionów zł oszczędności.

## Marzenie 4 miast

Już niezadługo, w przyszłym roku, znacznie się budowę potężnego kombinatu chemicznego, który będzie przetwarzał gaz ziemny dostarczany specjalnym rurociągiem ze Związku Radzieckiego w ramach nowej, ostatnio podpisanej umowy. Część gazu wykorzystają Warszawa, część „Azoty” w Chorzowie, a resztę przerobi na nawozy sztuczne (1350 ton amoniaku na dobę!)...jeden z 4 kandydatów na lokalizację kombinatu: Puławy (Lubelskie), Jarosław (Rzeszowskie), Małkinia (Warszawskie) lub Gnieznowo (Kieleckie).

Najbardziej usilne starania o budowę kombinatu prowadzi władze województwa lubelskiego, które niedawno gościły w Puławach ministra przemysłu chemicznego. Ich argumenty: dogodne położenie Puław przy Wiśle i przy linii kolejowej Warszawa — Lublin, zbyt małe jeszcze w przemyśle Lubelszczyzny, a z drugiej strony — dogodny zbyt nawozów sztucznych właśnie w tym wybitnie rolniczym rejonie kraju.

## 150 lat Konserwatorium

Tutaj układał rękę do fortepianu młodziutki Fryderyk Chopin, tu uczył się pianistycznej wirtuozerii Witold Małcużyński. 150 lat przepłynęło już w murach Konserwatorium Warszawskiego, najstarszej wyższej uczelni stolicy Polski i jednej z najstarszych wyższych uczelni muzycznych w Europie.

Konserwatorium Warszawskie, z którym są związane najwybitniejsze postacie historii muzyki polskiej ostatniego półtorawieca — w połowie listopada uroczyste obchodziło jubileusz pod protektorem przewodniczącego Rady Państwa i ministra kultury i sztuki. W jubileuszu wzięło udział wielu znakomitych przedstawicieli świata muzycznego z wielu krajów, a wśród nich wypróbowała przyjaciółka muzyki polskiej, prof. Nadia Boulanger z Paryża. W koncercie jubileuszowym grał Witold Małcużyński.

## Daune czasy

— Powstanie zastało mnie w Warszawie, po kilku dniach uciekałam do lasów. Opatrywałam rannych, gotowałam powstańcom jedzenie, nosiłam wodę. Uczylałam się z innymi strzelać. Klekało się z karabinem na ramieniu i celowało. Dobrze strzelałam, nie darmo nazywam się Anna Strzelczyk...

Trudno wprost uwierzyć, że staruszcza opowiada o powstaniu... 1863 roku. Anna Strzelczyk urodziła się w 1842 roku, czyli przed wynalezieniem lampy naftowej, za życia Mickiewicza, Chopina, Balzaka. Mieszka w Piotrkowie Trybunalskim, jest zielarką — zbiera i gromadzi w domu zioła lecznicze, które nauczyła się stosować prawie sto lat temu, gdy przyjechała

ze wsi do Warszawy na służbę do lekarza.

Anna Strzelczyk otrzymuje rentę, ale żyje, niestety, w biedzie, ponieważ wszystkie pieniądze odkłada jeszcze... na czarną godzinę, a przy tym absolutnie nie chce zamieszkać w domu rencistów, gdzie miałyby odpowiednie wygody i opiekę.

# TYDZIEŃ w skrócie

**ŁĘKNICA** (woj. koszalińskie) — Zakłady sylikatowe rozpoczęły jako drugie w kraju (po Radzyminie k. Warszawy) produkcję kolorowych cegieł — niebieskich, żółtych, zielonych, różowych. Dzięki tym cegłom obejdzie się bez tynków.

**ELBLĄG** — W związku z rosnącą produkcją stoczniową, Zakłady Mechaniczne specjalizują się w wytwarzaniu ciężkich śrub okrętowych — od 500 kg do 15 ton.

**BRZEG OPOLSKI** — Spółdzielnie uczniowskie uzyskały w ciągu roku — w całym powiecie — 24 tys. złotych zysku przy 220 tys. obrotu.

**TRZEMESZNO** — W grudniu odsłonięta będzie w rodzinnym mieście Jana Kilińskiego tablica ku jego pamięci. Obecny będzie Jan Kiliński, szewc z Gdańska, potomek w prostej linii bohaterskiego szewca — pułkownika.

**LUBLIN** — Powstało drugie w kraju przedszkole... muzyczne. Dzieci uczą się grać na instrumentach (oczywiście bez nut) i mają ćwiczenia rytmiczne.

**OSWIĘCIM** — Po próbach laboratoryjnych zakłady chemiczne będą produkować polski „duramit” (świetne podszwy do butów) oraz lateks. 820 tys. dolarów oszczędności ze zlikwidowanego importu.

**URSUS** (Warszawa) — Pierwsza partia nowych polskich traktorów C-325 rusza zagranicę, 150 do Indii i 100 do Brazylii.

**RZESZÓW** — 931 wiejskich murarzy skończyło dotychczas z kursów zakładu doskonalenia rzemiosła. Będzie na wsi mniej „krzywych” domów.

**BIELSKO** — W Zakładach Przemysłu Tłuszczowego rozpoczął się montaż nowoczesnych amerykańskich maszyn dla nowego działu — pięknej rafinerii oleju. Margaryna będzie lepsza.

**PRZEMKÓW** (pow. szprotawski) — 400.000 kg karpia, 300.000 zł zysku ze „stada” 2000 nutrii, oto roczny „plon” 700-hektarowego rybnego PGR.

**TORUŃ** — W wypadku zachorowania krowy czy konia mieszkańcy okolicznych wsi dzwonią pod 25-87. Pogotowie weterynaryjne, pierwsze w Bydgoskiem, wysła natychmiast karetkę w najdalszy kraniec województwa.

**SKAWINA** — Na pięć miesięcy przed terminem rozpoczęła pracę druga część pierwszej polskiej huty aluminium.

**HEL** — Statki „Żegluga Gdańskiej” będą w tym roku przez całą zimę pływać na linii do Gdańska.

**LUBIEWO** — (pow. Tuchola) — Mieszkańcy wsi sami budują sobie wodociąg. Na wiosnę nie chcą już myć się pod studnią.

**OSIEK WIELKI** (pow. Inowrocław) — Na stado pasących się owiec wypadł z gestego zagajnika wilk. W obronie stanął baran. Po kilku minutach poturbowany... wilk uciekł jak niepyszny.

# Dobre leki

**S**ZWAJCARIA słynie z dobrych leków, które kupuje cały świat. Ale Szwajcaria z kolei niektóre leki importuje z Polski.

Największa ilość i wartość leków, eksportowanych przez Polskę do przeszło 40 krajów wszystkich kontynentów, przypada właśnie na Szwajcarię. Na drugim miejscu wśród importerów znajduje się Związek Radziecki, dalej St. Zjednoczone i Niemiecka Republika Federalna.

Bo polski przemysł farmaceutyczny w ciągu ostatnich 5 lat stał się przemysłem „całą gębą”, zatrudniającym setki pracowników z wyższym wykształceniem. Nie ma dziś w Polsce fabryki farmaceutycznej, która nie posiadałaby własnego laboratorium badawczego. Dwa instytuty naukowo-badawcze pracują na rzecz tego przemysłu — Instytut Farmaceutyczny i Instytut Antybiotyków; pracuje także własne biuro projektów.

Toteż wartość produkcji polskiego przemysłu farmaceutycznego w 1960 roku wynosi 4 miliardy złotych, oznacza to — w ciągu ostatniego

pięciolecia — prawie 3,5-krotny wzrost. Leków jest przy tym coraz więcej. W ubiegłym pięcioleciu wprowadzono do produkcji około 220 nowych leków, m. in. kilka antybiotyków, nowoczesne leki hormonalne, środki uspokajające, przeciwbólowe, witaminy, silny lek przeciwrakowy — onkostatynę i wiele innych. W tym roku przybyło 70 nowych leków. W najbliższych latach planuje się, by corocznie rozszerzać asortyment o setkę nowych pozycji.

Żaden kraj na świecie nie produkuje wszystkich możliwych leków, także i Polska nie ma takiej ambicji, by wytwarzać wszystko co nowe i najnowsze. Lecz jest ambicją, by w kraju produkować większość podstawowych leków, zaś na import pozostałych — farmacja powinna zarobić swym własnym eksportem.

Do 1957 r. większość leków Polska sprowadzała z zagranicy, nie zaś nie wywoziła. Ale ten rok był przełomowy. po raz pierwszy zagranicą kupiła w Polsce leki wartości 3 milionów złotych. W roku 1958 eksport przyniósł 4,2 mln zł, w 1959 — 8 mln zł,



w 1960 — 17 mln zł. A więc co rok — dwa razy więcej. Za parę lat wartość importu i eksportu zrówna się.

Polska wywozi przy tym nie półfabrykaty a gotowe leki, głównie w pastulkach: aspirynę, fenacetynę, kodeinę, związki sulfamidowe, salicylany itd.

W wielu krajach polskie le-

ki z powodzeniem konkurują i niejednokrotnie zwyciężają iekami renomowanych i potężnych firm zagranicznych. Tyłko w Polsce może nieraz bywa za wiele snobizmu na leki zagraniczne, ale trudno się dziwić — na człowieka choroego działać może nawet magia obcej, niezrozumiałej nazwy...

# „MŁODY KRAKOWIAK” Z MONTLUÇON PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA DO ZESPOŁU

W licznie zamieszkałym przez Polaków Cité Dunlop w Montluçon istnieje Stowarzyszenie pod nazwą „Wesoły Krakowiak”. Imprezy organizowane przez to Stowarzyszenie od dawna cieszą się powodzeniem w Montluçon i okolicach. Przedstawienia teatralne i piosenki „Wesołego Krakowiaka” zyskały sobie duże uznanie również i w koloniach — Rosière, Commentry, St.-Eloy-les-Mines. Stowarzyszenie ma w Montluçon własny lokal, rekwizyty teatralne i bibliotekę.

Jednym z założycieli „Wesołego Krakowiaka” jest p. W. Skalski, krawiec z zawodu, który wolne od pracy chwile poświęca działalności społecznej. Pan Skalski pragnie pozyskać jak największą młodzież dla pracy w zespole i nadal gotów jest oddawać swój wolny czas i energię, by przygotować młodzież do pracy kulturalnej w środowiskach polonijnych.

„Młody Krakowiak” oczekuje nowych zgłoszeń do zespołu.

## § muzyka TANCER ŚPIEW

### „Bardzo nam się podobało”



Stanisława Kostrzewa z Laon (Aisne) jest wielką miłośniczką polskiego folkloru. Zna wiele piosenek i tańców. Chcąc pogłębić swoje wiadomości w tym zakresie, w czasie wakacji udała się do Polski na kurs pieśni i tańca zorganizowany w Chylicach koło Warszawy przez Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. „Z przyjemnością wspominam pobyt w Polsce — pisze Stasia. — Bardzo nam się podobało to, że oprócz nauki pięknych polskich piosenek i tańców, mogliśmy poznać kraj ojczysty na wycieczce autokarem po Polsce. W czasie tej wycieczki urządzaliśmy improwizowane występy dla dzieci na koloniach oraz m. in. na molo w Sopocie. Wszędzie spotykaliśmy się z wielką serdecznością.

Zaraz po powrocie do Francji nauczyłam kolegów, przyjaciół, a także moje siostry i rodziców nowych pięknych polskich piosenek. Śpiewamy i tańczymy „Lajkonika”, oberka — „Oj, nasi jada!”, „Poloneza warszawskiego” i wiele innych piosenek, które przywozłam z Ojczyzny. Moi rodzice bardzo się

cieszą, że wakacje spędziłam w Kraju tak pożytecznie i przyjemnie. W przyszłym roku chciałabym ponownie pojechać do Polski wraz z siostrą, która dobrze tańczy i śpiewa i tak jak ja jest wielką entuzjastką folkloru polskiego”.

### W kilku słowach

▲ W Toronto, w Kanadzie, powstał międzynarodowy zespół taneczny „International”. Jego twórcą jest Polak, p. Ludwik Buchalski. W zespole obok innych narodowości jest czterech Polaków. Repertuar „International” obejmuje również polskie tańce w regionalnych strojach. Występy zespołu na Kanadyjskiej Wystawie Krajowej cieszyły się dużym powodzeniem.

▲ P. Anna Kruszyńska z Hundersfield w Anglii uszyła 48 kompletów polskich strojów ludowych. Dzięki jej wielkiej pracy o ilez pięknie będą wyglądać wszystkie imprezy polonijne.

▲ Złoty Chórów, dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, zorganizował Związek Polaków „Zgoda” w Niemieckiej Republice Federalnej. Wzięło w nim udział 11 chórów polskich.

▲ Czwarty z kolei pokaz polskiego folkloru zorganizowano w Cambridge Springs, w stanie Pensylwania, USA. Obok odczytów odbyły się pokazy tańców i wystawiona została „Balladyna” Słowackiego, w wykonaniu studentów.

▲ Polski chór „Symfonia” w Hamilton, w Kanadzie, obchodzi dziesiątą rocznicę swego istnienia. Dyrygentem chóru jest p. Roman Trepczyk.

▲ Argentyńska rozgłośnia „Radio Portenia” nadaje w każdą niedzielę audycję, poświęconą muzyce i pieśni polskiej.

▲ W Londynie powstał nowy teatr polski. Teatr ten będzie się starał zatrudnić jak największą ilość bezrobotnych aktorów polskich. W Londynie przebywa ogółem 50 aktorów pracujących poza swoim zawodem.

▲ Wiktoria Gierlatowska, polska pisarka mieszkająca w St. Jeddnoch, przysługuje do druku powieść pt. „Osiem doświadczeń”, z życia osmiu emigrantek polskich w Ameryce.

▲ Jednym z gości na festiwal muzyki „Warszawska jesień”, był Czesław Halski, polski muzykolog z Londynu. Jest on autorem działu muzyki polskiej w największej na świecie, 9-tomowej encyklopedii muzycznej, wydanej w Anglii. Halski przygotował do niej 660 haseł polskich. Wielka praca Halskiego wypełnia poważną lukę w znajomości muzyki polskiej na świecie.

▲ W Montrealu (Kanada) powstał Chór Filharmoniczny im. Wacława Lachmana. Kieruje nim znany muzyk i dyrygent, Henryk Rzepuz.

▲ W Muzeum Polskim w Ameryce otwarta zostanie wystawa grafiki i drzeworytów Stefana Mroźewskiego z Kalifornii, który za ilustracje do „Boskiej Komedii” Dantego otrzymał złoty medal na jednej z kalifornijskich wystaw.

▲ Prof. Stefania Niekraszowa, popularna w Anglii krzewicielka polskiej muzyki, dała recital Chopinowski w Bournemouth. Koncert zyskał sobie uznanie publiczności i miejscowej prasy.

▲ W Brazylii wznowiła swą działalność artystyczną Polska Grupa Folklorystyczna w Kurytybie. Na inauguracyjnym występie w Teatrze Guaira, publiczność zgłaszała burzliwą owację. Zespół otrzymał również zaproszenie na występy do Rio de Janeiro i Sao Paulo.

▲ „Toronto Club Opera” został zaproszony do wzięcia udziału w występach artystycznych, organizowanych z okazji Międzynarodowej wystawy w Toronto (Kanada). W wyniku eliminacji artystycznych Polacy — pp. Wanda Kopera i T. Szawaszkiewicz — wystąpili w jednej grupie ze śpiewakami słynnej opery mediolanńskiej, La Scala. Jest to duże wyróżnienie i sukces artystów polskich.

### Zanućmy piosenkę

### Zanućmy piosenkę

## Złoty pierścionek

„Złoty pierścionek” jest jedną z najbardziej popularnych polskich piosenek estradowych roku 1960. Śpiewają ją często Hanna Skarżanka i Jadwiga Prolńska. Słowa piosenki napisał Roman Sadowski, muzykę skomponował Jerzy Wasowski.

Nie ma już kataryniarzy z papugą, wędrujących po podwórzach, ale pozostało wspomnienie, które wzrusza nas słowami piosenki.

„Złoty pierścionek” zamieszczamy na życzenie pani Bronisławy Węglowskiej z Barlin (Francja.)

Walczyk mf

1. Chodził kiedyś ka-ta-ryniarz, nosił na plecach słowików chór  
2. Dzisiaj tamten ka-ta-ryniarz, nosi na plecach już skrzynię lat  
i pa-pugę ze złotym dziobem i pier-scionków sznur. —  
i we włosach pierścionki srebrne, które zwi-ja wiatr. —  
Nad warszawką, szarą Wisłą, za jeden grosik, za dwa lub trzy  
Odle-ciała już pa-puga i mój pierścionek już dawno znikł,  
modry Dunaj w takt walca płynął i pa-puga ciągnęła mi...  
więc po wiedrze gdzie mam go szukać, kto go jeszcze odnajdzie mi...  
{ 1. Złoty pierścionek, złoty pierścionek na szczęście. Z niebieskim  
oczkiem, z błękitnym niebem na szczęście. 2. Złoty pierścionek, taki miedziany, dzie-  
cinny. Na moje szczęście, na szczęście każdej dziewczyny.  
cinny. Za ten pierścionek odda-ta bym dziś sto innych.

Chodził kiedyś kataryniarz, nosił na plecach słowików chór  
I papugę ze złotym dziobem i pierścionków sznur.  
Nad warszawską, szarą Wisłą, za jeden grosik, za dwa lub trzy  
Modry Dunaj w takt walca płynął i papuga ciągnęła mi...

Złoty pierścionek, złoty pierścionek na szczęście  
Z niebieskim oczkiem, z błękitnym niebem, na szczęście  
Złoty pierścionek kataryniarza jedyny  
Na moje szczęście, na szczęście każdej dziewczyny.

Dzisiaj tamten kataryniarz nosi na plecach już skrzynię lat  
I we włosach pierścionki srebrne, które zwi-ja wiatr  
Odleciała już papuga i mój pierścionek już dawno znikł,  
Więc powiedzcie, gdzie mam go szukać, kto go jeszcze odnajdzie mi...

Złoty pierścionek, złoty pierścionek na szczęście,  
Z błękitnym oczkiem, z błękitnym niebem, na szczęście  
Złoty pierścionek, taki miedziany dziecinny  
Za ten pierścionek oddałabym dziś sto innych...

## Co u Was słychać?

Leon Tomaszewski — Vaulx-en-Velin — Francja

Znamy Cię jako dobrego tancerza, entuzjastę folkloru polskiego. Z przykrością dowiedzieliśmy się o nieszczęśliwym wypadku, który zdarzył Ci się podczas pracy na budowie. Szczerze życzymy szybkiego powrotu do zdrowia. Napisz jak się czujesz oraz co słychać w zespole, który nie będzie mógł na Ciebie liczyć w najbliższym okresie.

Weronika i Edward Powse — Douchy-les-Mines — Francja

Współpraca na polu artystycznym kochającego się rodzeństwa na pewno przynosi owocne rezultaty. Bardzo nas interesują nowiny z Waszego zespołu. Napiszcie! A może i fotografię dostaniemy?

Arlette Prech — Lens — Francja

Czy zajmujesz się nadal polską poezją? Bardzo ładnie recytujesz wiersze, które dla słuchających są dużym przeżyciem artystycznym. Życzymy Ci powodzenia w popularyzowaniu przepięknej poezji Konopnickiej, Mickiewicza i innych wieszczów polskich. Pozdrowienia dla pani Aleksandry Kałwak, którą znamy jako ofiarną nauczycielkę, o dużej inicjatywie.

Grażyna Przeniosło — Méricourt — Francja

Czy myślicie już o imprezie gwiazdkowej? Jako energiczna nauczycielka umie Pani doskonale łączyć naukę języka polskiego z pracą artystyczną wśród dzieci i młodzieży. Proszę napisać nam o swojej pracy. Załączamy pozdrowienia dla pani Janiny Koncewicz.

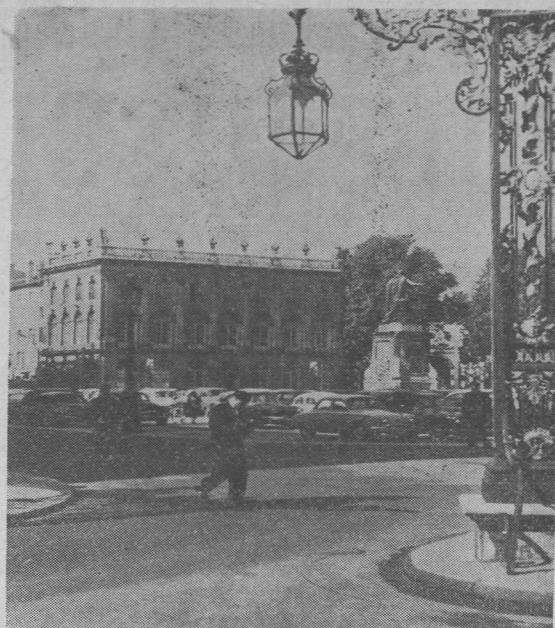
Przypominamy, że interesują nas wasze plany na przyszłość i wszelkie wiadomości dotyczące pracy zespołów. Piszcie do nas. Czekaamy.





Portret króla-tułacza Stanisława Leszczyńskiego znajdujący się w Muzeum Lotaryngii w Nancy

# DZIEŁO POLSKIEGO KRÓLA TUŁACZA



Posąg króla-filozofa dominuje nad placem. Wykonali go najwybitniejsi artyści Lotaryngii

**N**A PLACE STANISLAS w Nancy wre nieustanny ruch. Bez przerwy przelewa się tędy potok ludzi i samochodów. Wielki parking wokół pomnika Stanisława Leszczyńskiego, jest szczerze wypełniony. Tłok panuje na chodnikach obiegających plac, w kawiarniach, na tarasach. Mieszkańcy Nancy nie omijają nigdy okazji przejścia przez tę najpiękniejszą część miasta. Na Place Stanislas spotyka się licznych turystów ze wszystkich krajów świata.

Nancy — Miasto Złotych Bram — należy do najpiękniejszych we Francji, słynie z zabytków, które powstały w okresie panowania w Lotaryngii polskiego króla — tułacza, Stanisława Leszczyńskiego.

Mieszkańcy Nancy znają wartość skarbów jakie posiadają w murach miasta. Systematycznie prowadzone są tu roboty konserwatorskie przy pałacach, bramach i fontannach otaczających plac Stanisława. Dzięki iluminacjom świetlnym, Place Stanislas czaruje w nocy przybyszów nowym, niewyobrażalnym w dzień pięknem. Pięknem, na które złożyły się dzieła artystów i naszego króla.

Tragiczne były okoliczności, które Stanisława Leszczyńskiego sprowadziły do Lotaryngii.

## Jedni do Sasa, drudzy do Lasa...

Tragedią Polski XVII i XVIII wieku były w równym stopniu bezsilna i anarchia. Kraj rozdarty był kłótniami, walkami wewnętrznymi z udziałem wojsk sąsiednich mocarstw. Podczas gdy monarchia saksońska starała się siłą utrzymać na polskim tronie Augusta II, w Warszawie została przeprowadzona pod naciskiem wojsk szwedzkich elekcja Stanisława Leszczyńskiego.

W chaosie walk — zdawałoby się — wszystkich ze wszystkimi, intryg, zdrady i bezsilnego bohaterstwa niełatwo było zorientować się, gdzie właściwie jest interes Polski, a gdzie interes jednostek.

„Jedni ciągną do Sasa (tzn. króla Augusta II), drudzy do Lasa (tzn. do Leszczyńskiego)” — mówili wówczas Polacy. Kto będzie królem? Co będzie z Polską? Na to pytanie nikt wówczas nie był w stanie odpowiedzieć. Nikt, poza jednym może Stanisławem Leszczyńskim, mądrym mężem stanu, człowiekiem szlachetnym, rozumiejącym sens dokonywających się przemian społecznych, gorącym patriotą, miłośnikiem nauki i sztuki. Dwa razy ten „król-filozof” zasiadał na polskim tronie i dwa razy musiał go opuścić...

## Lotaryngia francuska

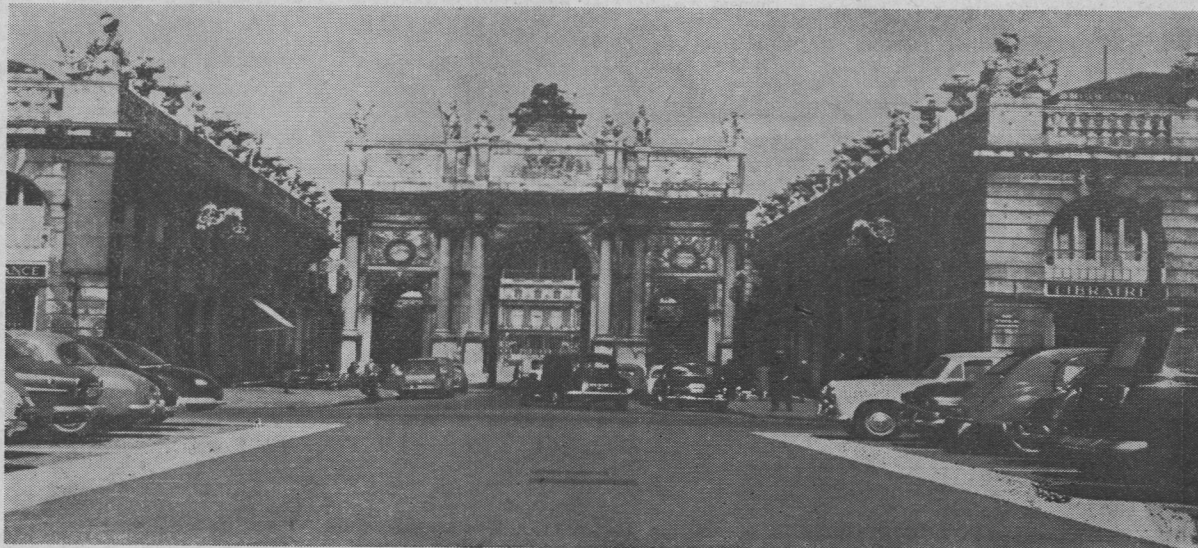
Wygnany z własnego kraju Leszczyński osiadał we Francji, a następnie obejmuje rządy księstwa lotaryńskiego. Położone pomiędzy Francją a cesarstwem niemieckim państewko długo utrzymywało niezależność, a nawet pod panowaniem Leopolda, gdy na francuskim tronie zasiadł Ludwik XIV, przeżywało okres świetności. Książę mieszkał w Nancy, ale urządził również wspaniałą siedzibę w Lunéville, nazwaną nawet „lotaryńskim Wersalem”. Następca Leopolda, Franciszek, zrezygnował z księstwa lotaryńskiego na korzyść zdetronizowanego króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Rozpoczyna się drugi okres świetności Lotaryngii pod panowaniem Stanisława Wspaniałego, rozkwit Nancy, z którego postanowił król uczynić klejnot architektury.

Wiele już napisano o działalności Leszczyńskiego w Lotaryngii jako mecenas sztuki. Dużo mniej wie się o tym, że odegrał on decydującą rolę przy włączeniu księstwa lotaryńskiego z Francją, że z chwilą jego śmierci włączenie Lotaryngii do Francji mogło być dokonane bez trudu, jako akt z całą dokładnością przygotowany.

Leszczyński był teściem Ludwika XV, króla Francji, który poślubił jego córkę Marię. Fakt ten, jak również całe nastawienie Stanisława, pracującego dla utworzenia drogi do włączenia księstwa do Francji, budziły pewne niezadowolenie. Nie bez żalu rozstawali się Lotaryńczycy ze swą tradycyjną niepodległością. W stosunku do Leszczyńskiego nie tailli swej niechęci przez dłuższy czas. Dopiero jego mądre rządy, doprowadzenie kraju do rozkwitu, wzbogacenie go o dzieła architektury i urbanistyki słynne na cały świat, założenie w Nancy szeregu ważnych instytucji: Akademii Stanisławowskiej, Giełdy Kupieckiej, Kolegium Medycyny, zdołały nie tylko osłabić nastroj niechęci, ale nawet wzbudzić uznanie i miłość dla Leszczyńskiego. „Stanisław Wspaniały” — tak Lotaryngia nazwała go po latach.

Mecenat naszego króla-wygnańca nad sztuką, zatrudnienie w Nancy artystów tej miary co ma-

larz Gorardet, architekt Héré, twórca bram, latarni i balustrad kutych w żelazie, Jean Lamour — były nie tylko pracą Leszczyńskiego w zakresie sztuki, ale były przede wszystkim doniosłą i bardzo zręcznie prowadzoną akcją polityczną. Uwieńczenie tej akcji stanowiło wzbogacenie bratniej Francji o nową, wielką i bogatą dzielnicę — Lotaryngię. Przyłączenie tej dzielnicy, jednej z ostatnich, które składają się na państwo francuskie, było doniosłe w skutkach. Lotaryngia okazała się bohaterska, wierna, tak bardzo francuska i tak zawsze piękna.



Wznosząc ten Łuk Triumfalny pragnął Stanisław Leszczyński złożyć hołd swemu teściowi. Dzisiaj wiedząc Nancy rzadko wspomina się Ludwika XV; miasto żyje wspomnieniami polskiego władcy



Nie tylko z Nancy i z Lotaryngii, ale z całej Francji i wielu innych krajów przyjeżdżają turyści podziwiać Place Stanislas, koncentrujący słynne zabytki z okresu panowania w Lotaryngii polskiego króla

# SKARBNIKA POLSKOŚCI

Organizacja polonijna z Nowego Jorku „Instytut im. ks. Stanisława Staszica” w związku z przygotowaniem w Polsce pełnego wydania dzieł Oskara Kolberga, obrazujących całość kształt zwyczajów, pieśni, tańców i obrzędów ludu polskiego, zwróciła się z odezwą do Polaków przebywających za granicą, wzywając do czynnego poparcia wydania tych dzieł:

## DRODZY RODACY!

Polacy w Polsce, mimo wojen, okupacji i biedy, nie ustają w pracy. Odbudowują miasta i wsie, szkoły, fabryki, drogi i wszelkie zniszczenia wojenne. Ale obok tego dbają o zachowanie dawnej kultury i jej rozwój obecny. Oto jedno z wielkich dzieł tego rodzaju:

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, założone w 1895 roku we Lwowie, obecnie mające swą siedzibę we Wrocławiu, postanowiło wydać dzieła O. Kolberga, napisane przed 100 laty, a poświęcone kulturze i artyzmowi ludu polskiego.

Co dzieło to będzie zawierać?

- ▲ 15.000 pieśni i utworów muzycznych, nuty i słowa, od najwcześniejszych do ostatnich,
- ▲ ilustrowane opisy strojów i ubiorów polskich na przestrzeni 1000 lat;
- ▲ ilustrowane opisy tańców polskich;
- ▲ ilustrowane opisy haftów, wzorów, przedmiotów artystycznych itp., tysiące innych rzeczy, których niepodobna tu wyliczyć. Całą odwieczną kulturę ludu polskiego, zwyczaje, obyczaje, tradycje itp.

Z naukowego punktu widzenia, dzieła Kolberga są unikatami w literaturze świata z tego zakresu, a z narodowego punktu widzenia są one bezcennym dokumentem etnograficznym z połowy XIX wieku, świadczącym o polskości kultury na naszych obecnych ziemiach zachodnich. Dla badacza nie ma lepszego źródła do badań nad procesem kształtowania się narodu i kultury polskiej w przeszłości — poza tymi dziełami.

Do dzieła Polonio!.. Pomóżmy wydać dzieła te, przez podpisanie dziś abonamentu na komplet dzieł Oskara Kolberga w ilości ok. 50 tomów.

W każdym polskim domu dzieła Oskara Kolberga będą przez lata skarbnicą polskości: niezniszczalnym dowodem wiekowej kultury ludu polskiego, materiałem do rozmów z obcymi, gdy z dumą zapoznawać ich będziemy z wielkością i geniuszem naszego narodu.

INSTYTUT IM. KS. ST. STASZICA  
NEW YORK

A oto głos z terenu Francji:

Pani Halina Bernard Osada zamieszkała 55, rue du Congo, Mouvaux (Nord) zwróciła się do Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z listem następującej treści:

Doszły mnie wiadomości, że Towarzystwo Wasze jako pomnik dla ludu polskiego na Tysiąclecie Państwa Polskiego wydaje dzieła Oskara Kolberga pt. „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”.

Ja — choć jestem obywatelką francuską, stale zamieszkałą we Francji, a mąż mój jest rodowitym Francuzem — uczę dzieci własne i innych — historii, geografii, mowy i obyczaju polskiego, zorganizowałam i prowadzę dziecięcy zespół śpiewaczo-taneczny, szerzę wśród swoich najbliższych i mojej działki umiłowanie do tradycji narodowych oraz znajomość i umiejętność śpiewu, tańca i muzyki polskiej, zwłaszcza ludowej. Dzieła Kolberga będą mi nieocenioną w tej pracy pomocą...

Szczególnie cieszę się, że dzieła dotyczą również naszych Ziemi Zachodnich i Północnych i świadczą o historycznych do nich prawach Polski. Cieszę się tym podwójnie i jako z pochodzenia Polka i jako z obywatelstwa Francuzka, ponieważ naród francuski i rząd francuski, jak wiadomo, te prawa Polski do granic na Odrze i Nysie uznaje...

Równocześnie wzywam tą drogą Polonię Zagraniczną do zamówienia z własnych środków podobnych abonamentów na dzieła Oskara Kolberga, dla bibliotek szkolnych Tysiąca Szkół Tysiąclecia oraz dla szkół położonych na wsi w okolicach, skąd pojedyncze osoby lub całe grupy polonijne pochodzą. Myślę, że i dla nas, i dla naszych dzieci, a także dla następnych pokoleń w Polsce taki wkład Polonii na pamiątkę Tysiąclecia Państwa Polskiego stałby się doniosłym faktem historycznym, świadczącym i umacniającym moralną wspólnotę narodową wśród dzieci jednej matki ojczyzny — Polski.

Zasylam najserdeczniejsze pozdrowienia odemnie i od mojej dzieciarni.

Naszyc Czytelników informujemy, że zgłoszenia na abonamenty 50-tomowego wydania dzieł Kolberga, które będzie ukazywać się w okresie 1960—1966, jak również wszelkie zapytania co do ceny itp., należy kierować pod adresem: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Dział Popularyzacji Wiedzy, Warszawa, ul. Francuska 12 m. 1.



Wykopiska trwają tu od 25 lat i ciągle dostarczają nowych danych o życiu naszych praojców. W odtworzonej części grodu (u dołu) widzimy od prawej ostrokoł i palisadę, boczną bramę i dom



# BISKUP

Napisał PAV  
Fragment z pra...

Pomiędzy 1300 a 400 rokiem przed naszą erą na ziemiach późniejszej Polski rozwinęła się i bogato rozkwitła kultura zwana „łużycka” i uważana za sam świt dziejów Słowiańszczyzny. Nazwa stąd pochodzi, że pierwsze odkrycie jej zabytków nastąpiło na Łużycach. Ale kolebką tej kultury są ziemie Polski zachodniej. Wpływy jej sięgały daleko na zachód, południe i południowy wschód, także na Warmię i Mazury, nigdy jednak nie przekroczyły Niemna i Pregoi.

Kultury tej znikąd do nas nie przyniesiono, była wytworem rodzimym.

W całej Polsce wykryto wiele grodów „kultury łużyckiej”, będących ongi siedzibami rodów szczególnie zasobnych i potężnych. Najwspanialszym odkryciem naukowym jest jednak odnalezienie i zbadanie osiedla na półwyspie Jeziora Biskupińskiego w powiecie żnińskim, niedaleko na północ od Gniezna.

Gród tamtejszy zbudowano późno, w epoce żelaza, między 500 a 400 rokiem przed naszą erą. Zaludniony był niedługo, bo zaledwie przez kilkadziesiąt lat. Mieszkańcy opuścili go nagle, porzucając nieknięte obwarowania i domy, a w nich liczne narzędzia, sprzęty i ozdoby. Nie odnaleziono w Biskupinie porąbanych szkieletów, które by świadczyły o stoczony walce, nie wykryto śladów pożaru. Osada opustoszała z powodów, które na zawsze pewnie zostaną ta-

# BISKUPIN

Napisał **PAWEŁ JASIEŃCICA**

Fragment z pracy „Polska Piastów”

Pomiędzy 1300 a 400 rokiem przed naszą erą na ziemiach późniejszej Polski rozwinęła się i bogato rozkwitła kultura zwana „łużycką” i uważana za sam świt dziejów Słowiańszczyzny. Nazwa stąd pochodzi, że pierwsze odkrycie jej zabytków nastąpiło na Łużycach. Ale kolebką tej kultury są ziemie Polski zachodniej. Wpływy jej sięgały daleko na zachód, południe i południowy wschód, także na Warmię i Mazury, nigdy jednak nie przekroczyły Niemna i Pregoty.

Kultury tej znikąd do nas nie przyniesiono, była wytworem rodzimym.

W całej Polsce wykryto wiele grodów „kultury łużyckiej”, będących ongi siedzibami, rodów szczególnie zasobnych i potężnych. Najwspanialszym odkryciem naukowym jest jednak odnalezienie i zbadanie osiedla na półwyspie Jeziora Biskupińskiego w powiecie żnińskim, niedaleko na północ od Gniezna.

Gród tamtejszy zbudowano późno, w epoce żelaza, między 500 a 400 rokiem przed naszą erą. Zaludniony był niedługo, bo zaledwie przez kilkadziesiąt lat. Mieszkańcy opuścili go nagle, porzucając nieknięte obwarowania i domy, a w nich liczne narzędzia, sprzęty i ozdoby. Nie odnaleziono w Biskupinie porąbanych szkieletów, które by świadczyły o stoczonym walce, nie wykryto śladów pożaru. Osada opustoszała z powodów, które na zawsze pewnie zostaną ta-

jemnicą, a drewniane jej budowle z czasem zniszczały. Ich znakomicie zachowane szczątki odkopano w 2500 lat później, po I wojnie światowej.

Teren, na którym wznosiło się osiedle, był wysepką na głębokim jeziorze. Budowniczo wie połączyli ją z lądem przy pomocy specjalnego pomostu. „Miasto” zbudowano od razu, według jednolicie opracowanego planu. Domy, obwarowania i moszczone darnicami ulice pochłonięły siedem tysięcy metrów sześciennych drewna, zrąbanego po okolicznych wzgórzach i dostarczonego na wyspę drogą wodną.

W około stu jednakowych, obszernych domostwach krytych trzcina mieszkać musiało jakieś tysiąc ludzi. Był to lud rolników i pasterzy, dobrze znających też rzemiosło. Hodowano krowy, owce i świny, prócz tego kozy, konie i psy. Parano się rybołówstwem i łowiectwem. Na polach, które uprawiali ludzie tu-tejsi, rosły cztery gatunki pszenicy, dwa jęczmienia, proso i len, na grzędach ogrodów mak, bób, soczewica i groch.

Niczego nie wiemy o fizycznym wyglądzie „łużyczan”. Lud ten daleko bowiem odszedł od pierwotnej dzikości, która kazała kaleczyć trupa lub wiązać go sznurem. Panowały już pojęcia o duszy opuszczającej po śmierci martwe ciało. Powszechny u Prasnówian obyczaj palenia zwłok na stosach sprawił, że nie mogły się do naszych czasów dochować ludzkie szczątki.

Lud „kultury łużyckiej” otaczał religijną czcią słońce. Dowody tych obrzędów, mające postać charakterystycznych glinianych krążków, znaleziono i na tym półwyspie, i w wielu innych miejscowościach Polski. W Biskupinie ptakiem świętym był łabędź.

Obwarowania łużyckiego grodu składały się z ogromnych drewnianych skrzyń — izbic — ustawionych zwartym szeregiem i wypełnionych ziemią oraz kamieniami. Zupełnie takie same odkrywano w późniejszych o całe tysiąclecie ruinach twierdz piastowskich.

Niezbyt daleko od Biskupina, na półwyspie Jeziora Wolskiego, zalegają gruzy innego osiedla „łużyckiego”. Nieco ku północy, w Sobiejuchach, odkryto w roku 1955 resztki jeszcze innej, trochę starszej i znacznie bardziej rozległej osady. Wśród jej rozwalin leżały pokaleczone szkielety, niewątpliwe dowody stoczony walce. Mogło być i tak, że plemię wyparte stąd przez nieznanego wroga przeniosło się bardziej na południe i wzniosło sobie nowy gród, w dzisiejszym Biskupinie. Organizację musiało mieć sprawną, umiejętności niemałe, skoro potrafiło dokonać dzieła, które i teraz zdumiewa badaczy rozmachem w wykonaniu całości i pomysłowością szczegółów takich, jak najeżone zaostroszonymi palami falochrony, dodatkowo wzmagające obronność wysepki.

Dzieje tych ludzi poznawać możemy tylko w najogólniejszych zarysach, czerpiąc wiadomości z materialnych pamiatków wykopanych z ziemi. Życia ich nie obserwował bowiem nikt znający pismo.

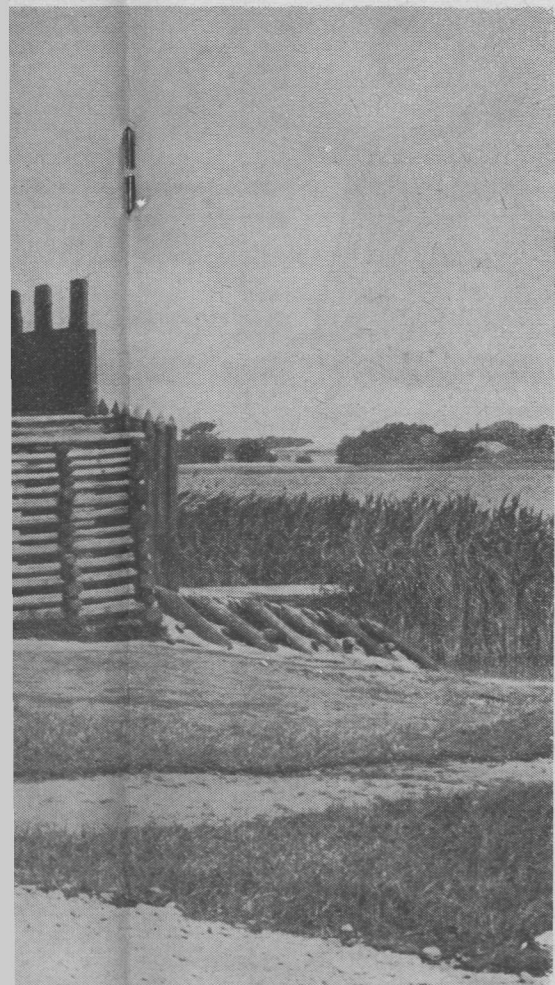


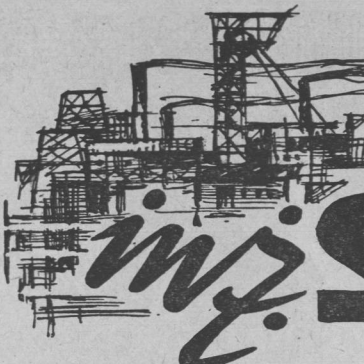
W pomieszczeniach zrekonstruowanej części Biskupina znajdują się gabloty z odnalezionymi przedmiotami i sprzętami, których 2500 lat temu używali mieszkańcy słowiańskich osad. W gablotach widocznych na zdjęciu umieszczono znaleziska z brązu, m. in. ozdoby, które dowodzą, że i wtedy kobiety stroiły się



W tych żarnach ucierano mozolnie zboże i nasiona. A potem z mąki wy-piekano placki — ówczesny chleb. Całością tej pracy obarczone były, kobiety

Uczeni znają już tak dobrze Biskupin, że odtworzyli go w takiej plastycznej makiecie. Długie, „szeregowe” domy mieszkalne, a między nimi „ulice”





GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(42)

Zrozpaczone rodziny zasypanych w szybie górników czekają pod bramą kopalni na wiadomości z akcji ratunkowej, a matka Zuczka zabiera z kościoła figurkę Jezusa, pragnąc zmusić Matkę Boską do uczynienia cudu. Mija już czwarta doba od chwili katastrofy. W zasypanym szybie inż. Richter z trudem panuje nad zalanymi ludźmi. Szytgar Piekarczyk w gorączce widzi stale zmarłego Zuczka. Donocik popadł w całkowite odrętwienie. Pietrys prawie nieprzytomny, błądzi po przecince. Handzel żuje drzażgi z desek i wciąż domaga się chleba. Jedyną pociechą, czymś co podnosi ludzi na duchu jest myszka, którą inż. Richter karmi okruchami chleba.

To już cztery dni i cztery noce przebywa z towarzyszami pod ziemią. Zaczął teraz obliczać, ile dni jeszcze mogą wytrzymać. Piekarczyk najstarszy. Stan jego jest niepokojący. Nic mu nie może pomóc, a widzi, że powoli gaśnie. Jeżeli wytrzyma jeszcze trzy, cztery dni, to będzie cud. Reszta powinna dłużej wytrzymać. Ale jak długo?

Wstał, zdjął lampę i jął obchodzić towarzyszy. Pietrys spał, lecz reszta patrzyła w jego światło. Pragnął zapytać się Donocika, poradzić się, lecz nie uczynił tego. Wiedział, że Donocik zawiedzie.

Usiadł znowu. Zaczął liczyć w myślach. Cztery dni i cztery noce mijają. Bez chleba można by jeszcze wytrzymać drugie tyle. Lecz czy starczy powietrza? Zaniedbał się. Zapalił benzynówkę, elektryczną zgasił. Benzynówka przekona go, czy z obwałowania wydołają się czyste powietrze. Że załoga ratunkowa przebiją się do nich, wiedział dobrze. Kiedy bowiem przyłożył ucho do ściany, słyszał w niej daleki klekot maszyn i kilofów. Gdyby przebijano się do nich przez calinę węglową, łoskot ich pracy byłby donośniejszy. Ponieważ jednak pracują w obwałowaniu, głos nie ma któregoś przechodzić. Czasem dolatuje go daleki i cichy dźwięk eksplozji dynamitowej. Wtedy i reszta towarzyszy podnosi głowy.

— Słyszycie? — woła na nich. — Idą!

— Kto idzie? — bełkoce niezmiennie Handzel.

— Kamraci idą do nas! Strzelają w kamienniu! Słyszeliście?

Wtedy znowu wszyscy ożywiali się na kilka godzin. Przemieniali się zupełnie. Wszyscy, prócz Piekarczyka, wlekli się do obwałowania, nachylali głowy i słuchali. Każdemu zdawało się, że słyszy stłumiony odgłos kilofów i wiertarek, że dochodzi go głos ludzki poprzez rumowisko. Wszyscy wtedy krzyżeli z radości. Richter także krzyżał. Wiedział, że prócz odgłosu odstrzału żadnego innego głosu nie słyszy, lecz chodziło mu o podtrzymanie wiary w ludziach, że słyszą.

Stali długo pod obwałowaniem i słuchali. Potem wracali na swoje miejsca i znów nieruchomieli. Czasem Pietrys zaczynał swoją wędrówkę po ganku, a Handzel wyciągał do niego dłoń i skamlał o kawałek chleba. Wówczas Richter krzyżał na nich, a oni kurczyli się i kładli spokojnie na deski.

Utykając jeszcze boleśnie poszedł do obwałowania. Schylił się, światło przysunął do największej szczeliny między głazami i pilnie patrzył. Światło nie zmieniło się wcale. Płonęło równym, złotawym blaskiem. Postawił lampę, wsunął głowę w szczelinę, wciągnął mocno powietrze. Odnosił wrażenie, że powietrze dochodzi. Zapach jego jest inny, aniżeli na przecince. Pachnie gutaperką, wilgocią i słońcem.

Cofnął się szybko, bo z głębi obwałowania, od strony upadu doleciał go głośniejszy niż za-

zwyczaj odgłos odstrzału. Ze stropu posypał się drobny miał, światło drgnęło w lampie.

Ludzie także słyszeli. U wszystkich wyostrzył się słuch w ciągu tych czterech dni do tego stopnia, że zdolni byli zauważyć najlżejszy szelest. Zrywali się wtedy, chociażby nawet spali, podnosili głowy i słuchali. A potem kładli się z westchnieniem. Zdawali sobie sprawę, że to szelest w stropie, że gdzieś odłamuje się kruszyna węgla i spada na spąg. Wśród tych szelestów umieli jednak odróżnić nikły odgłos pracy załogi ratowniczej. Zwłaszcza gdy poza caliną zaszczełaka wiertarka lub gdy nastąpił odstrzał. Były to już inne głosy. Również słabe jak owe szelesty w stropie, lecz charakterystyczne w swym urywanym rytmie.

— Słyszeliście? — zapytał, gdy go otoczyli koiem.

— Słyszeli — szepnął Donocik. Stał nad schylnym Richterm i słuchał. Handzel śmiesznie przekłcił głowę, wyciągnął szyję i także słuchał. A Pietrys zaciska zęby i polyka ślinę.

— Co to było? — zapytał Handzel.

— Odstrzał w pochylni! Już są niedaleko! Słysząc wyraźnie! Nawet ze stropu posypał się miał! — mówi Richter. I jemu udzielało się podniecenie ludzi.

— Jezusku święty! — zaskomlił wreszcie Pietrys.

— Siedzimy tu już dwa dni i dwie noce! — rzekł mocno Richter. — Jeszcze jeden dzień najwyższej i może jedną noc musimy wytrzymać! A potem skończy się wszystko!

— Będziemy wyratowani?

— Będziemy!

— Chryste Boże! Naprawdę?

— Mówię przecież!

— Jezusku święty! — bełkotał Pietrys, a grube łzy znowu kapały mu z wąsów.

Długo jeszcze czekali przed rumowiskiem, nie odważając się głośno oddychać. Milczeli i słuchali. Czekali, skoro tylko z ciszy wypryśnie nowy szelest. Cisza dzwoniła. Mijały chwile. Richter siedział z nimi i patrzył im w oczy. Widział, jak wzbudzona przez niego wiara gaśnie w nich powoli. Oczy powlekają się martwością, głowy opadają na piersi.

— Mówię przecież!

— Jezusku święty! — bełkotał Pietrys, a grube łzy znowu kapały mu z wąsów.

Długo jeszcze czekali przed rumowiskiem, nie odważając się głośno oddychać. Milczeli i słuchali. Czekali, skoro tylko z ciszy wypryśnie nowy szelest. Cisza dzwoniła. Mijały chwile. Richter siedział z nimi i patrzył im w oczy. Widział, jak wzbudzona przez niego wiara gaśnie w nich powoli. Oczy powlekają się martwością, głowy opadają na piersi.

— Mówię przecież!

— Jezusku święty! — bełkotał Pietrys, a grube łzy znowu kapały mu z wąsów.

Długo jeszcze czekali przed rumowiskiem, nie odważając się głośno oddychać. Milczeli i słuchali. Czekali, skoro tylko z ciszy wypryśnie nowy szelest. Cisza dzwoniła. Mijały chwile. Richter siedział z nimi i patrzył im w oczy. Widział, jak wzbudzona przez niego wiara gaśnie w nich powoli. Oczy powlekają się martwością, głowy opadają na piersi.

— Kamraci! — krzyknął mocno. — Słyszycie?

— Podniosły się głowy, oczy zapęłgały wiotkim płomykiem.

— Co, panie inżynierze?

— My stąd wyjdziemy żywi! Słyszycie? My stąd wyjdziemy!

Wstał z kamienia i odszedł od nich. Stał twardym krokiem. Wiedział, że ci trzej patrzą za nim. Zaciskał zęby z bólu, bo w nadwyrężonym stawie żgało go nożem. Chodziło mu o to, by wierzyli w jego wiary. On bowiem wierzy jeszcze. Umyślnie więc teraz krzesze podkutymi butami o kamienie, by mu wierzyli. Zaszedł do uskoku, zatrzymał się nad śpiącym Piekarczykiem i wrócił pod obwałowanie. Ludzie wciąż patrzą na niego. Teraz stanął przed nimi szeroko rozkraczony, z podniesioną głową. Kamraci prostują zgarbione plecy, podnoszą głowy. Widzi, jak ich skamlące oczy sycą się powoli siłą, co bije z jego szarych, twardych oczu. Oddychają głęboko.

— Teraz już nie czekajmy na odstrzał! — zaczął znowu. — Tamci mogą tylko raz lub dwa razy odstrzelić. Poza tym mogą pracować tylko kilofami i łopatami. Gdy napotkają duży kamień w drodze, to go znów rozsądzą dynamitem. Już teraz wiecie, że do nas idą. Idźcie więc na swoje miejsca. Pokładźcie się! Próbujcie usnąć! Ja będę czuwał!

Ludzie usłuchali. Powstali ciężko i ruszyli na swoje deski. Pokładli się, nakryli głowy ramionami. Donocik położył się obok Piekarczyka, Piekarczyk wciąż spał i jęczał przez sen.

Richter usiadł znowu pod ścianą.

Mijały godziny. Richter zaciął na desce siedemnastą kreskę. Drobny płomyk wisiał pod stropem. Cisza dzwoniła wysokim tonem, a miarowe oddechy ludzi szeleściły w niej jak szept zeschłych liści. Richter patrzył w mroki. Stały naokoło lampy zwartą ścianą. W głębi ściany czeka śmierć. Gdy światło zgaśnie, mroki zewrzą się, a wtedy śmierć będzie już tuż obok nich. Dłonią będzie ją można dotknąć. Jeżeli światło zgaśnie, ludzie oszaleją. Ciemność zabije w nich życie. On także oszaleje. Teraz dopiero pojmuję, jak straszną może być ciemność dla opuszczonego, bezbronno człowieka.

Miarowe oddechy ludzi uspakajały go. Wszak owe oddechy, to życie! Jak długo jest ono koło niego, wytrzyma.



Oparł głowę o kamień, zamknął oczy. Oczy same się zamknęły. Z mroku spływa sen. Słodką omdlałość gasi w nim uczucie. Z serca wycieka żal i gorycz.

Ile godzin spał, nie mógł pojąć.

Zerwał się zniemacka, bo mu się zdawało, że ktoś schyla się nad nim.

Dalszy ciąg nastąpi



# RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam nieślubne dziecko. Moja córka ma obecnie jedenaście lat. Chowa się zdrowo, dobrze się uczy i jest nam bardzo dobrze razem. Muszę się przyznać, że nieraz było mi bardzo, bardzo ciężko, musiałam przezwycieńczyć wiele trudności i kłopotów. W najgorszych chwilach zawsze uśmiech mój był dla mnie osłoda i wynagrodzeniem. Gdy była mała, często pytała o tatusia. Mówiłam, że jak będzie mógł, to do nas przyjedzie. Po takiej odpowiedzi więcej nie pytała. Tak było przez kilka lat. I nagle wczoraj, wróciwszy ze szkoły powitała mnie od progu, że już wie kto jest jej ojcem i dlaczego z nami nie mieszka. Natychmiast jednak dodała, że w to nie wierzy, bo to nie prawda. Widząc jej zdenerwowanie i rozpacz odpowiedziałam, że to rzeczywiście nie jest prawda. Choć informacje jakie otrzymała były prawdziwe. Wiem, kto jej o tym powiedział. Pani Anno, proszę mi poradzić, co mam dalej robić? Czy poprosić tę informatorkę, by dała spokój mojej córce? Czy pani zdaniem będę kiedyś musiała córce powiedzieć całą prawdę? Kocham moje dziecko ponad wszystko i pragnę z całego serca zaoszczędzić jej kłopotów.

SAMOTNA MATKA

DROGA PANI!

Myślę, że na razie warto poprosić tę informatorkę, aby zaprzętała tego typu rozmów z pani dzieckiem. Nie wiem czy to da pożądaną rezultaty. Ale w każdym wypadku musi się pani liczyć z jednym. Córka jest coraz starsza i za rok czy dwa zrozumie dlaczego nie ma ojca. Trzeba jej więc otwarcie powiedzieć, ale czy wszystko, to już zależy tylko od pani. Musi pani się zastanowić czy warto i czy należy wyjawiać razwisko ojca. Nie pisze pani, czy przejawia on jakikolwiek zainteresowanie dzieckiem, czy łoży na jej utrzymanie, czy ją w ogóle zna. Jeżeli tak, myślę, że należałoby z nim ustalić, co dziecku powiedzieć. Jeśli natomiast ojciec nie interesuje się wami zupełnie — nie ma, moim zdaniem, sensu ani potrzeby wymierzania jego nazwiska. Nikomu to nic nie pomoże. W takim wypadku, powinna pani córce powiedzieć, że nie wymienia jego nazwiska, ponieważ ten człowiek nie jest nawet godny, by nazywała go, choćby w myśli — ojcem.

ANNA

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## Katar już na progu

„Nie stój przy otwartym oknie, bo się zakatarzysz! Nie pij zimnej wody, bo będzie cię gardło bolało! Nie biegaj bo się zgrzejesz i przeziębisz!”

Jesień to niezmiennie co roku pora chrypek, kaszlu i siąkania nosem, a dla naszych dzieci pora niestających zakazów i strofowania z ust matek. Jakby zakazy były wystarczającym lekarstwem na katar.

Niektóre matki ogarnia istny popłoch. Ubierają dziecko w tuzin śwetrów, bandażują szalikami i w takiej szmacianej zbroi wysyłają na spotkanie z jesiennym zimnem. Skutek oczywiście odwrotny. Wygląda to okrutnie jak tłumoczek i wcale się nie zachowuje jak poczwarka w kokonie. Biega, skacze, nie czując nawet, że się poci. Tak silna jest u zdrowego dziecka potrzeba ruchu. Co najwyższej rozepnie się i podda powiewowi wiatru. No i wtedy choroba gotowa. Ale to nie dziecko winne, tylko matka. Matka przecież przeziębienie spowodowała.

Odpowiednie ubranie to sprawa podstawowa. Nie za przewiewne, ale i nie za ciepłe. Warto byś wiedziała, że dziecku zawsze jest cieplej niż tobie, bo ty nawet, gdy się spieszysz, chodzisz wolniej i rozważniej niż dziecko, które ciągle pod-

skakuje, podbiega, drepcze, bryka i nigdzie miejsca nie zagrzeje.

Drugim grzechem zastraszanej jesienią matki jest zamknięte okno. Zamknięte aż do wiosny. Żeby przypadkiem figlarny wietrzyk nie dmuchnął do wnętrza. Powieje i zacznie się rodzinne kichanie.

Kataru, owszem unikaj, ale nie świeżego powietrza. Nie wietrzony pokój to już katarowe preludium. Wychodzi się z takiego mieszkania na dwór z bólem głowy, z uczuciem zmęczenia i apatii wprost pod ataki jesieni, a więc chrypy, grypy i kataru.

Otwieraj okno koniecznie rano, wieczorem i parę razy w ciągu dnia. Jeżeli jest ładna, cicha, ciepła jesień. otwieraj okno także na noc. Kołderkę przywiąż do łóżeczka, aby dziecko się we śnie nie rozkopało. Wstanie zdrowe, jak rybka, wypoczęte i na pewno silniejsze do walki z katarzem.

Pamiętaj o jeszcze jednym. Gdy sama masz katar, trzymaj się od dziecka z daleka, nie całuj, nie pieść, nie trzymaj na kolanach. W tym się objawia troskliwość zakatarzonej matki. Gdy przychodzą goście, zakaż obmokiwanie. Jeden całus nie wart tygodniowego siąkania nosem.

## W TWOIM DOMU

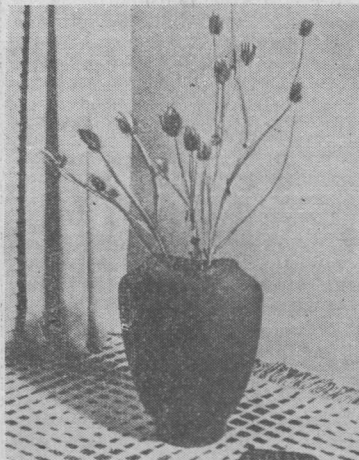
Najwdzięczniejszą dekoracją każdego wnętrza są kwiaty. Wszyscy to uznajemy i wszyscy lubimy zdobić nimi nasze mieszkania. Ale żeby naprawdę spełniały one swoje zadanie, muszą być ładnie ułożone i właściwie rozmieszczone. Nie należy robić z pokoju kwiaciarni pełnej wazonów, wazoników, a nawet słoików i butelek z kwiatami, co się często zdarza w lecie, kiedy jest nadmiar kwiatów. I mieszkania to nie zdobi i kwiaty tracą cały swój urok. Wystarczy jeden bukiet, ładnie ułożony i dobrze ustawiony.

Umiejętność układania bukietów jest sztuką starą i w wielu krajach bardzo wysoko cenioną. Wymaga ona gustu i zamiłowania. Umieszczając kwiaty w wazonie sztywno i byle jak pozbawia się je wdzięku. Zaletą bukietu jest jego swobodny układ i dobór barw. Również ważną rzeczą jest dobre ustawienie bukietu. Nie musi przecież stać

wyłącznie po środku stołu. Można go ustawić na tle pustej ściany, wprost na podłodze lub na niskim stolczku, na półce z książkami lub na szafeczce. Jego barwy i charakter powinny harmonizować z otoczeniem.

W zimie, kiedy kwiaty są drogie, można je z powodzeniem zastąpić wszelkiego rodzaju suchymi trawami, jesiennymi liśćmi czy powyginałymi gałązkami. Te zimowe bukiety równie efektownie i pięknie dekorują mieszkanie. Dopóki śnieg nie spadnie, każdy spacer do parku czy wycieczka za miasto może przynieść jakąś zdobycz do wazonu.

A wazon? Najładniejsze są najprostsze. Przy nowoczesnym urządzeniu — nowoczesna ceramika i porcelana, gładkie szklane dzbanki, na-



## MODA • MODA • MODA

DLA  
NAJMŁODSZYCH



Najmodniejsze w Polsce stroje dla dzieci, to właśnie takie. Nikt nie chce nosić ciężkich, grubych, długich palt. Gdy tylko dziecko zacznie mówić, zaraz prosi o „budrysówkę”. Tak się nazywają popularnie kurtki na misiu, futerku lub watolnie. Prawda, że zgrabne?

## Bukiety

czynia gliniane. Stara porcelana i dobre kryształki są oczywiście zawsze piękne i nadają się do każdego wnętrza. Na stole świetnie wyglądają płaskie bukiety ułożone w niskich misach. Wazony bardzo wysokie mogą stać wprost na podłodze. Przy bukietach zimowych, nie wymagających wody, możliwości są nieograniczone. Łodyżki traw czy gałązek można przedłużyć drucikami w zależności od rozmiarów wazonu, można też wazon wypełnić piaskiem i wtykać łodyżki roślin tak, jak tego wymaga układ bukietu.

## PALCE LIZAĆ

### SZASZŁYK BARANI

700 g mięsa baraniego z combra, 50 g cebuli, 100 g tłuszczu, 150 g słoniny, 300 g ryżu, łyżka masła, 2 łyżki pasty pomidorowej, papryka.

Ryż sparzyć i ugotować na sypko, w rosole, dodając masło, pastę pomidorową i paprykę.

Mięso pokroić na małe kawałki wielkości 2x2 cm, grubości ok. 1 1/2 cm. Słoninę pokroić na takie same plasterki, w tej samej ilości. Na zastrzone patyczki nabijać na przemian kawałek mięsa i kawałek słoniny oraz plasterki cebuli. Mięso posolić, popieprzyć i obsmażyć na dużym ogniu ze wszystkich stron. Mięso powinno być trochę niedopieczone od środka. Podawać z ryżem.



# Rozmawiamy z rodakami

## W OKOLICACH AMIENS

# Topole i brzozy przy drodze

**Z**IEMIA w departamencie Somme daje wspaniałe plony. Okręg ten, pierwszy we Francji pod względem produkcji buraka cukrowego i pszenicy uchodzi za jeden z najbogatszych. W departamencie tym licznie osiedlili się polscy robotnicy rolni, których, choć nie tworzą zwartych skupisk, spotkać można wszędzie. Polacy zaaklimatyzowali się tu dość szybko. Nic dziwnego: rodzaj upraw oraz układ sto-

Dla polskich robotników rolnych w okręgu jest dość typowe, że pracują długo w jednym miejscu. Razem z panem Jordanem przybyli np. do Licourt i Gomera i Rembisz. Są oni na równi z nim cenieni przez pracodawcę chociaż wykonują inną pracę. Od wszystkich Francuzów słyszeliśmy to samo: „Oh, les

Polonais, ils sont des bons travailleurs”. Polacy znają tę opinię i są z niej dumni.

Inna sprawa, że wskutek mechanizacji prac rolnych, zapotrzebowanie na ludzką siłę roboczą wciąż maleje. W 1938 roku na fermie Mr. Boineta pracowało 40-tu ludzi teraz wystarcza 16-tu. Mechanizacja — prawdziwe błogosławieństwo dla właścicieli ferm, sprawiająca iż praca rolnika staje się lżejsza — zaczyna jednak niepokoić nieco robotników rolnych. Wprawdzie Baranowie pocieszają się: „Maszyny do „binowania” buraków, tego, panie, jeszcze nie wynaleźli”. „Widziałem jak maszyna do buraków wyruszyła na pole — powiada inny stary robotnik rolny p. Foszul. — Ale nie miała tej ludzkiej dokładności. Raz obcinała liście dobrze, a raz burak na pół przecinała”. Fakt jednak pozostaje faktem. Mechanizacja niepokoi szczególnie tych Polaków co — niezależnie od dochodów, z racji stałej pracy u kogoś z fermerów — zbierają swe oszczędności głównie z zarobków przy pracach sezonowych.

Czy jest z czego oszczędzać? Robotnik rolny w tym buraczano-psennym kraju zarabia przeciętnie od 25 do 40 tys. franków miesięcznie. (Konkretnie na fermie w Licourt latem za 10 godzin pracy 38 tysięcy; zimą za 8 godzin — 21 tys.). W bieżącym roku za prace przy kopaniu kartofli płacono 100 fr. od kwintala. Za buraki 22 tys. od hektara. W wypadku, jeśli w jednej rodzinie pracuje kilka osób, łatwiej jest coś zaoszczędzić. Nie na tyle jednak aby zre-



Pan Władysław Siedlak ze swoim ulubionym psem

sunków gospodarczo-społecznych (oprócz dużych ferm również małe gospodarstwa) — przypomina Polskę. Pejzaż też jest miły sercu każdego Rodaka: równina miejscami przechodząca w łagodne pagórki, porośnięte zielonymi kępami leśnymi. No i te topole, te brzozy przy drogach!

Jesteśmy tym razem w okolicach Amiens, a konkretnie pod miasteczkiem Rosieres-en-Sauterre. Polacy tu zamieszkali — przyjmują nas niezwykle serdecznie. Stwierdzamy, że kobiety-Polki, prowadzące polską kuchnię i gościnne „domy otwarte”, mają nie mniejsze zasługi w utrzymywaniu polskości na emigracji niż nauczyciele polskiego języka.

Jednym z takich „otwartych” polskich domów, do których schodzą się na pogawędki Polacy — jest dom państwa Jordanów w Licourt. Pan Rudolf Jordan jest kowalem w wielkiej fermie Mr. Boinet (300 ha ornej ziemi, 16-tu stałych pracowników). Pracuje u tego samego patrona niemal bez przerwy przez lat 25; niedługo czeka go chyba srebrny jubileusz pracy na fermie. Toteż za taką stałość cieszy się p. Rudolf zasłużonym szacunkiem u pracodawców. Kiedy przed niedawnym czasem zniechęcony przejściowo trudnymi warunkami mieszkaniowymi zaczął szukać pracy gdzie indziej, patron nie tylko natychmiast wyremontował i powiększył służbowe mieszkanie Jordanów, ale również przyznał mu pewną podwyżkę poborów.

## Mieć dobre okulary i polską książkę

# Marzenie starej emigrantki

Do Chatillon-sur-Sèvres (Deux-Sèvres) można dojechać tylko autobusem z Niort. Miasteczko oddalone jest o parę kilometrów od najbliższej stacji kolejowej. Leży na uboczu i uliczkami, malowniczo wspaniałymi się po stokach wzgórze, nie jeżdżą zbyt często samochody. W miasteczku panuje spokój. Grupki ludzi gawędzą pośrodku placu czy ulicy.

Mało tutaj Polaków. Trzeba znać dobrze kolonię, żeby wiedzieć, że pani Boissineau i pani Augérot są naszymi rodaczkami. A oprócz nich Grabowscy i Mazurkowie.

Gdy pani Mazurkowa przeprowadzała się do Chatillon-sur-Sèvres, miała już za sobą kilka lat tułaczki i ciężkiej pracy. W 1930 roku opuściła wraz z mężem rodzinną ziemię chełmską w poszukiwaniu lepszej doli za granicą. Szczęście jej jednak nie dopisało. Władysław Mazurek zaczął się najpierw w departamencie Sarthe, potem przeniósł się do Maine-et-Loire.

— Pracował w kamieniołomach, w „karierze”, jak się

tutaj mówi — wspomina pani Mazurkowa. — Nie miał dobrego zdrowia i zawsze, gdy wracał z roboty, wyczerpany i mizerny, ścisnęło mi się serce. Martwiłam się o Władka. Nie opuszczali mnie najgorsze przecucia. Chciałam mu pomóc, ulżyć i wreszcie któregoś dnia, w tajemnicy przed mężem, poszłam prosić o robotę na „karierze”. Przyjęli mnie i w parę dni później stanęłam do pracy. Nigdy w życiu nie myślałam, że będę pracowała w kamieniołomach. Przecież to robota za ciężka nawet na siły mężczyzny. Ale zacisnęłam zęby i pracowałam. Uparłam się, że wytrwam. I tak minęło 7 lat.

Wyjazd z Polski, pożegnania z rodziną, tułaczka, brak mieszkania, wreszcie ta praca w kamieniołomach... Życie każdego emigranta zawiera w sobie coś smutnego, ale historia Feliksy Mazurkowej to prawdziwy ciąg niepowodzeń.

— Jedenaście lat temu zmarł mój mąż. Przeprowadziłam 10 lat w „karierze”, ale to za mało, żeby dostała emeryturę. Zostałam sama bez źródła dochodu. Pracowałam gdzie się trafiło, a jeszcze



Pani Jordanowa z najmłodszą pociechą — Krystynką. Na dalszym planie jej mąż po pracy w kuźni uprawia ogródek

alizować marzenie: kupić własną fermę, własną ziemię, Stanisław Lisiek z Maucourt, po długich latach oszczędzania, kupił sobie wprawdzie dom, hektar ziemi, jeszcze trochę ziemi dzierżawi, ale jego oszczędność jest wprost przysłowiowa w okolicy. „Od ust sobie odejmując, kury od święta na jego stole nie zobaczysz” — opowiadają sąsiedzi.

Są oczywiście i inne przykłady. Byliśmy np. u p. Władysława Siedlaka, któremu udało się zrealizować marzenie o własnej gospodarce i który posiada dziś w Domarsur-Luse kilkadziesiąt hektarów.

Panu Siedlakowi powodzi się dobrze. Obejście przy jego domu to nie żaden sielski obrazek, ale prawdziwy park maszynowy: dwa traktory, żniwiarka, młocarnia, maszyna do kopania ziemniaków, kombajn buraczany, który od razu wrywa buraki, obcina liście, sortuje i ładuje na wóz, oraz inne pomniejsze maszyny. Liczny jest również inwentarz żywy.

Ale nie wiadomo, czy pan Siedlak doszedłby do posiadania fermy gdyby nie oze-

nił się w młodych latach z córką fermiera pana Wasseura, u którego pracował. Chociaż obiektywnie przyznać trzeba, że nowy gospodarz powiększył znacznie majątek, w który się „wzniecił”. Jeszcze w tym roku np. dokupił 5 ha ziemi, a o następne 2 ha toczy pertraktacje.

Wartość ziemi i domów stale wzrasta. Ci co kupili dawniej — dziś tego nie żałują. Pan Lisiek powiada: „Kupiłem swój domek i hektar przed paru laty za 160 tys., a teraz i za 2 miliony tego nie oddam!”.

STEFAN KOZICKI

## POLSKA RODZINA z Raismes-Sabatier

„Sama nie wiem, jak się nauczyłam mówić po polsku — śmieje się pani Posłuszna. Urodziłam się na Śląsku Cieszyńskim, skąd wyemigrowałam jako dziecko. Właściwie nigdy w Polsce nie byłam, niemniej jednak czuję się Polką. Moi rodzice byli Polakami i ja swoje dzieci wychowuję po polsku. Polskiego to się chyba nauczyłam z książek. „Lalkę” Prusa to już sama nie wiem, który raz czytam. Kiedy się dzieci uczą polskiego, zawsze się człowiek trochę przysięcha i stąd umiem.

Początkowo dzieci nie chciały się uczyć. Wie pan, jak to z dziećmi bywa — trzeba je było naganiać. Za to teraz, po powrocie z wakacji w Polsce, same dziękują, że je uczylałam”.

Rysio — młodszy syn państwa Posłusznych — nastawia jedną z wielu polskich płyt, które ma w domu i wspomina wakacje spędzone w Kraju. Był na koloniach w Śródborowie, ale stale jeździł z kolegami do Warszawy. „I zjadłem strasznie dużo kiszonych ogórków!” — dodaje na zakończenie. Jego starszy brat — Jan — był w 1948 roku na pierwszych koloniach organizowanych w Polsce. Pojechał wbrew czarnowidzom, którzy straszili rodziców nie wiadomo czym. Jechało się wówczas do Polski długo. Ale dojechał, wrócił cały i zdrowy tak, że w trzy lata później pojechał znowu. Najstarsza córka państwa Posłusznych uczy się w Liceum Polskim w Paryżu, a młodsza niedawno była w Kraju. Dodajmy do tego, że ojciec stale mówi po polsku, a Rysio od 10 lat systematycznie tańczy w zespole „Wesoły Góral”.

częściej przebywałam w szpitalu, bo moje zdrowie też zostało nadwerżone. I odtąd mija dzień z dniem i rok za rokiem bez większych zmian.

Wspominając dawne lata, gdy w pobliskiej Wandei pracowała razem z mężem, opowiada pani Mazurkowa o znajomych, przyjaciółach Polakach. Wielu z nich pojechało do Kraju i wtedy zamario życie towarzyskie. Skończyły się zebrania, zabawy, szkoła polska. I teraz, gdy pytamy p. Mazurkową, co sprawiłoby jej przyjemność, co pocieszyłoby ją w samotności i zmartwieńiach, odpowiada:

— Moim marzeniem jest mieć dobre okulary. Chciałabym poczytać czasami wieczorem polską książkę czy gazetę. Zapomnieć na chwilę o wszystkich kłopotach i poczuć się wśród swoich. Sama nie mogę się zdobyć na kupno okularów, za drogie.

Zapada wieczór. Uliczki Chatillon są już puste, w oknach domów zapalają się światła. Tylko w mieszkaniu pani Mazurkowej jest ciemno. Nie ma po co zapalać światła...

# POLOANIA UCZCIŁA ZMARŁYCH I POLEGŁYCH KWIATY I WIĘNCE NA GROBACH POLAKÓW W GAŁĘJ FRANCJI

W dniu Święta Zmarłych na cmentarzach przy grobach Polaków zbierały się rodziny zmarłych i poległych, młodzież i dzieci, nauczyciele, przedstawiciele władz lokalnych i polskich konsulatów, by uczcić pamięć Rodaków oraz złożyć wieniec i wiązanki kwiatów.

Nie zapomniano o bohaterze Komuny Paryskiej, gen. Wróblewskim. Jego grób również okryto kwiatami.

Na historycznym cmentarzu Montmorency pod Paryżem (pochowany tu był Mickiewicz, zanim przewieziono jego prochy do Krakowa na Wawel), gdzie spoczywają Julian Ursyn Niemcewicz, gen. Kniaziewicz, Cyprian Norwid i wielu innych zasłużonych Polaków, zebrała się jak co roku liczna grupa Rodaków, by ukwiecić drogie naszej pamięci groby. Na cmentarz przybył wicekonsul PRL pan Marek Janikowski i złożył w imieniu władz polskich wieniec.

Stałym miejscem pielgrzymek Polaków jest cmentarz żołnierzy polskich poległych pod Falaise, w Langannerie-Urville w Normandii. Na uroczystości zorganizowanej tu 1 listopada obecny był konsul generalny PRL w Paryżu pan Edward Wychowaniec, delegacje polskich kombatantów i polskiej młodzieży szkolnej.

Mimo deszczu kilkunastu Rodaków zebrało się na starym cmentarzu w Troyes (Aube), gdzie spoczywają zmarli we Francji emigranci, bojownicy powstań roku 1831 i 1863. Obywatele francuscy wzniesli im tutaj piękny grobowiec, a od roku 1924 ustaliła się tradycja, zapoczątkowana przez Towarzystwo Robotników Polskich, zbiorowego odwiedzania cmentarza w dniu 1 listopada. Tradycję tę podtrzymuje obecnie Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes wraz ze Związkiem Rezerwistów i Byłych Wojskowych. Co roku wraz z delegacją kombatantów francuskich młodzież zrzeszona w Towarzystwie defiluje przez miasto i następnie składa kwiaty i wieniec pod pomnikiem poległych oraz przy grobowcu powstańców polskich.

W roku bieżącym, jak zwykle, przy dźwiękach hymnów narodowych Francji i Polski złożone zostały wieniec przez przedstawicieli prefektury departamentu Aube, polskich kombatantów i Towarzystwa Pomocy Oświatowej reprezentowanego przez pana Mieczysława Procha.

W Aubery (Marne) znajduje się duży cmentarz Hallerczyków poległych na polach Szampanii w latach 1914 — 1918 oraz żołnierzy polskich poległych w czasie drugiej wojny światowej. Tutaj także przy 353 grobach bohaterów złożony został wieniec przez przedstawicieli konsulatu polskiego w Paryżu oraz przybyłych z okolic Polaków.

Nie brak grobów Polaków w północnej Francji. Dzięki inicjatywie dzieci i nauczycieli polskich na cmentarzach około 50 miejscowości złożono kwiaty na grobach Rodaków. Nauczyciele przygotowali starannie młodzieży do tej uroczystości. Jeszcze przed Świętem Zmarłych dzieci z wielu kolonii polskich udały się na cmentarze i uporządkowały polskie groby. W dniu samego święta delegacje w strojach ludowych udały się na cmentarze Nordu i Pas-de-Calais i złożyły liczne wiązanki kwiatów na grobach żołnierzy i tych grobach, które nie mają stałej opieki. Nie zapomniano również o grobach nauczycieli polskich zmarłych niedawno — o grobie p. Rubczyńskiego z Rouvray i p. Adamskiego z Lens oraz na grobie bohatera ostatej wojny kpt. Ważnego — „Tygrysa” w Montigny-en-Ostrevant.

Około 60 Polaków ze wschodniej Francji odwiedziło cmentarz żołnierzy polskich w Dieuze, obok którego wzniesiono pomnik ku czci poległych tu Polaków. Wśród zgromadzonych na cmentarzu obecny był wicekonsul z Nancy p. Boberski, który wygłosił krótkie przemówienie i złożył wieniec.

Podobna uroczystość miała miejsce na cmentarzu żołnierzy polskich i francuskich w Mulhouse, poległych w czasie ostatej wojny. Konsulat polski w Nancy reprezentował tu p. Stanisław Markiewicz.

Również w okręgu Tuluzie uczczono pamięć zmarłych i bohaterów. 1 listopada złożono tu kwiaty na grobie pułkownika Ruchu Oporu

Lengera, pierwszego poległego w Tuluzie Polaka.

W Cagnac-les-Mines (Tarn) gdzie spoczywa we wspólnym grobie przeszło 15 polskich partyzantów dzieci ze szkoły polskiej złożyły wiązanki kwiatów.

W okolicach żyje do dzisiaj pamięć bohaterów walki z faszystym „poległych za wolność naszą i waszą”, jak głosił napis na szarfi wienca złożonego na grobie. Pamiętają tę młodzież Francuzi i Polacy, młodzież, która porzuciła domy rodzinne, wstąpiła do oddziałów leśnych i bohatercko atakowała niemieckie wojska okupacyjne aż do dnia kiedy otoczona pod Jouqueviel oddała swe młode życie w obronie wspólnej sprawy wolności.

Na cmentarzu obecni byli członkowie rodzin dwóch spośród poległych tu żołnierzy, Nowackiego i Skiruca. Przybyli na cmentarz również sekretarz merostwa Cagnac-les-Mines, członkowie rady municypalnej i przedstawiciel konsulatu polskiego w Tuluzie p. Czesław Turzański.

Przeszło 30 żołnierzy polskich pochowanych jest na cmentarzu w Blaye-les-Mines (Tarn) i tutaj także grupa młodzieży polskiej w strojach ludowych i delegacje osób starszych przybyły oddać cześć poległym. Na uroczystości był obecny konsul polski z Tuluzy p. Stanisław Bańbuła, który złożył wieniec na mogile polskich żołnierzy.

Na głównym cmentarzu wojskowym w Lyonie gdzie spoczywają prochy około 70 żołnierzy polskich poległych w czasie ostatej wojny zebrało się kilkadziesiąt osób, które złożyły wieniec i kwiaty na grobach polskich.

## SUKCES POLSKIEGO DNIA NA TARGACH W LENS

Był to jeden z piękniejszych dni polsko-francuskich w północnej Francji — takie było zdanie licznych Polaków i Francuzów, a także lokalnej prasy. Dzień taki zorganizowano na dorocznym targach handlowych w Lens. Już w roku ubiegłym Towarzystwo Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego miało swoje stoisko. W roku bieżącym organizatorzy targów zwrócili się sami do Towarzystwa z propozycją otwarcia stoiska polskiego, wyznaczając dwukrotnie większe miejsce niż w roku ubiegłym. Dzięki temu, w stoisku znalazł się duży wybór wyrobów ludowych, ceramiki, kilimów, serwetek, płyt itp.

Wielu zwiedzających z zaciekawieniem oglądało i nabywało polskie wyroby. Największym popytem cieszyły się lalki w strojach regionalnych.

Największym jednak sukcesem organizatorów polskiego stoiska był sam „Dzień polsko-francuski” na targach. Z samego rana przeciągnął ulicami Lens pochód młodzieży w polskich strojach ludowych. Na placach i ulicach miasta młodzież prezentowała polskie tańce i pieśni, wywołując żywy aplauz przechodniów. Pochód skierował

się następnie pod pomnik poległych, gdzie złożono wieniec. Tego samego dnia po południu w przepięknej sali widowiskowej na targach odbył się trzygodzinny program artystyczny. Wystąpił chór i zespół taneczny z kolonii Carvin-St. Jean, centralny zespół pieśni i tańca z Lens, zespół „Krakowiak” oraz zespół dziecięcy z Harnes a wreszcie grupa najmłodszych przedszkolaków z Flers-en-Escrébieux. Konferansjerkę prowadziła mała Stasia Rozwadowska. Bardzo wiele osób nie mogło zmieścić się na sali i z żalem odchodziło od wejścia.

Tego dnia — co podkreśliła cała prasa — frekwencja na targach była największa, mimo że inne dni, na przykład dzień francusko-belgijski, francusko-holenderski, były również interesujące. W dniu polsko-francuskim przybył na targi konsul Wegner oraz inspektor szkolny Ryszard Brzeziński. Gości powitali organizatorzy targów z prezesem komitetu, deputowanym — merem miasta Lens p. Schaffnerem na czele. Podkreślić warto, że cała francuska prasa lokalna poświęciła szczególnie dużo miejsca omówieniu stoiska polskiego i dnia polsko-francuskiego na targach.

### KOMUNIKAT BIBLIOTEKI W PARYŻU

Biblioteka Domu Polskiego, 7, rue Crillon, Paris IV, otwarta jest dwa razy w tygodniu — w poniedziałki i piątki — od godz. 16 do godz. 19. Biblioteka poleca duży wybór beletrystyki polskiej.



### EDMUND TERESIAK WYRÓŻNIONY W VALENCIENNES

Lallaing. Młody i utalentowany wirtuoz-akordeonista, Edmund Teresiak, zamieszkały w Lallaing, zdobył nagrodę w niedawnym festiwalu w Valenciennes. Edmund Teresiak, który jest uczniem prof. Raymond Dhainaut z Sin-le-Noble, wysunął się zwycięsko na czoło w „Division Honneur”, zdobywając I nagrodę i puchar z wysokim odznaczeniem oraz gratulacje jury konkursowego.

### MEDAL ZA WYSLUGĘ LAT

Angres. Honorowy srebrny medal pracy otrzymali tu polscy górnicy: Michał Bartkowiak, Stanisław Koszarek, Andrzej Kubiak, Stefan Mielcarek, Franciszek Nowicki, Czesław Paszkowski, Franciszek Rzyński, Henryk Stefanek, Feliks Ponitka, Antoni Walenciak.

Courcelles-lez-Lens. Srebrny medal pracy otrzymali górnicy polscy: Franciszek Breszezyk, Marcel Kamiński, Franciszek Łaciak, Andrzej Szczyński i Franciszek Wańkiewicz.

### „MILION PANA ANATOLA”

Ferrière-en-Brie. W niedzielę 6 listopada odbył się w Ferrière-en-Brie (Seine-et-Marne) seans polskiego filmu „Milion pana Anatola”. Seans był zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe w Meaux.

### KRONIKA WYPADKÓW

#### Smutny koniec

vermettes. Odnaleziono ostatnie zwłoki zaginionej od 6 października p. Grzes-Baranowskiej, lat 75. Zwłoki znajdowały się przy służbie kanału w Cuinchy.

#### Tragedia na ulicy

Loos-en-Gohelle. Tragiczny wypadek drogowy, w którym straciła życie p. Jeanne Bonfils, lat 71, wydarzył się w Loos przy rue Léon Blum. Prawdopodobnie konsekwencje tego wypadku będzie ponosił p. Czesław Zapłata, lat 26, malarz, zam. rue Evrard w Wingles.

#### Skradziono rower motorowy

Auby-lez-Douai. P. Michał Biskupski, zam. 30, rue J.J. Rousseau, złożył w komisariacie skargę w sprawie kradzieży jego roweru motorowego, pozostawionego chwilowo przed domem „Salle des Fêtes” w Roost-Warendin.

#### POSZUKIWANIA RODZIN

Zaginął we Francji w roku 1940 Józef Kopeć, który przedostał się z Belgii aby wstąpić do armii francuskiej. Pochodził ze wsi Moczydło pow. Chrzanów woj. Kraków; wyemigrował z Polski 25.III 1937 r.; pracował w Belgii w Winterslak. Ktokolwiek zna losy zaginionej, proszony jest o przesłanie wiadomości do rodziny pod adresem: Jan Wilczak, Baron Coppec 32, EISDEN pr. Limbourg, Belgia.

## OBRADY POLSKICH NAUCZYCIELI W LILLE

- Pomoc zimowa dla starców
- Uroczystości gwiazdkowe
- Rodzice bliżej szkoły

Ostatnio odbyła się w Lille konferencja polskich nauczycieli departamentów Nord i Pas-de-Calais. Poza dyskusją na tematy dydaktyczne i pedagogiczne omawiane były na konferencji sprawy związane z organizacją tegorocznej akcji pomocy starcom. Już teraz wielu emerytów zgłasza się do naszych nauczycieli z prośbą o informacje, w jaki sposób będą mogli uzyskać zapomogi.

Nauczyciele zastanawiali się nad sposobami takiego zorganizowania tegorocznej akcji pomocy starcom, aby objęła ona jak największą liczbę osób i żeby wręczanie paczek odbywało się w serdecznym nastroju.

W związku ze zbliżającymi się świętami poruszono sprawy organizacji uroczystości gwiazdkowych. Będą się one odbywały podobnie jak w latach minionych we wszystkich miejscowościach, gdzie mieszkają Polacy.

Omawiając przebieg uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego nauczyciele zgodnie podkreślali, że miały one w tym roku szczególnie atrakcyjny przebieg. Uroczystości te połączone były z występami zespołów dziecięcych, wyświetlaniem filmów i przeżyciami oraz miłymi spotkaniami nauczycieli z rodzicami. Podczas spotkań rodzice wypowiadali się za zacieśnieniem łączności szkoły z domem, wyrażając żywe zainteresowanie rozwijaniem nauki polskiej.

# Porady prawne

PAN CELLER  
Onnaing (Nord)

*Kasa przyznała mi prawo do tak zw. longue maladie na okres 3-letni. Czy istnieje możliwość korzystania z tej pomocy na leczenie w przypadku powrotu do Kraju?*

Na podstawie istniejącej Konwencji o Ubezpieczeniach Społecznych między Polską a Francją po powrocie do Kraju Kasa Polska przejmie wszelkie zobowiązania Kasy Francuskiej, oczywiście — w ramach ustawodawstwa o ubezpieczeniach społecznych obowiązującego w Polsce. Należy jednak przed wyjazdem poinformować o faktycznym stanie rzeczy odpowiednią placówkę konsularną (w danym przypadku w Lille), kiedy Pan się tam zgłosi w celach repatriacyjnych.

Pan Jan KSIAŻEK  
Quièvrechain (Nord)  
i pani Eleonora BLADA  
Wattrelos (Nord)

*Zapytuję, czy mogą sprzedać posiadaną w Polsce nieruchomości i czy kupujący może przekazać do Francji sumę pochodzącą ze sprzedaży?*

Jeżeli można dokonać sprzedaży nieruchomości położonej w Polsce, to sprowadzenie pieniędzy z Polski do Francji jest bardzo trudne ze względu na istniejący zakaz wywozu dewiz z Kraju.

W związku z tym pozwolenie na wywóz pieniędzy można uzyskać od Komisji Dewizowej jedynie w drodze wyjątku. Do instytucji tej składa się wniosek za pośrednictwem Banku Narodowego w Warszawie, motywując prośbę bardzo szczegółowo.

Pan Ludwik KRZYŻANIAK  
Evry-le-Chatel (Aube)

*Jak należy rozumieć pomoc w naturze dla rencistów, pobierających rentę z Polski za pośrednictwem „Caisse Nationale de la Sécurité Sociale” w Paryżu?*

Na skutek dodatkowego protokołu podpisanego przez rząd polski i francuski w celu uzupełnienia artykułu 8 Konwencji Genewskiej o zabezpieczeniu społecznym, podpisanej w Paryżu dnia

9 czerwca 1948 roku, osoby zamieszkałe we Francji, a korzystające z rent lub emerytur przyznanych wyłącznie przez władze polskie, mają prawo do świadczeń w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego w ramach obowiązujących przepisów francuskich, począwszy od 1-go grudnia 1958 r.

Powyższy protokół mówi jedynie o świadczeniach w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego, a zatem obejmują one zwrot kosztów lekarskich, dentystycznych, farmaceutycznych, bądź też kosztów związanych z pobytem w szpitalu, sanatorium lub w innych zakładach zdrowotnych.

## PKK poszukuje...

WYKAZ

osób poszukiwanych przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji

1. Józef JASKOT ur. 2.II.1899 r. Rożalin, s. Franciszka i Franciszki.
2. Stefan KOWALSKI ur. 25.VI.1907 r. Ostrołęka, s. Teodora i Franciszki.
3. Franciszek KAFLIŃSKI ur. 1905 r. s. Jana i Józefy.
4. Genowefa KUMOROWSKA z d. Grocka, ur. Sosnowiec, lat 59 c. Ludwika i Feliksa.
5. Franciszek KUCYBAŁ ur. 20.II.1899 r. pow. Pińczów, s. Jana i Franciszki.
6. Mieczysław KRYCH ur. 1912 r. s. Szymona i Petronelli.
7. Grzegorz KOZACZKOWSKI ur. 1901 r. s. Michała.
8. Bronisław KOMOROWSKI ur. 3. XII.1926 r. Koweliczki, s. Juliusza i Marii.
9. Edwin - Edward - Antoni KOZIEŁO ur. 10.V.1910 r. Lublin, s. Tomasa i Agnieszki.
10. Stanisława KRÓL ur. Warszawa, c. Stanisława i Katarzyny.
11. Maria KARBOWIAK ur. 13.VIII.1942 r. c. Pelagii z d. Błaszczyk.
12. Władysław - Tadeusz KORNIEŁOWICZ ur. 16.IV.1920 r. Anielin, s. Jana i Rozalii.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

## KACIK FILATELISTY

### Zbieramy według tematów

Od kilkunastu lat zapanowała w filatelistyce nowa moda, a mianowicie zbieranie znaczków według motywów. Jedni szukają znaczków ilustrujących faunę czy florę, inni znów ograniczają się jedynie do zbierania znaczków sportowych. Bardzo rozpowszechnione jest zbieranie znaczków według tematyki religijnej, morskiej, historycznej, muzycznej itp., zależnie od zainteresowań osobistych.

Zdarzało się, że jeden i ten sam znaczek należało umieścić w dwóch oddzielnych zbiorach. Podajemy przykład: ktoś poświęcił się tematyce zarówno sportowej jak i muzycznej. W



Polsce w tym roku ukazała się sportowa seria olimpijska, w której na jednym ze znaczków upamiętniono zdobycie na olimpiadzie w Londynie w 1948 roku złotego medalu przez polskiego kompozytora Turskiego za hymn olimpijski. Oczywiście taki znaczek poszukiwany jest zarówno przez tak zw. filatelistów „muzyków” jak i „sportowców”.

Dla entuzjastów filatelistyki tematycznej podajemy jakie tematy zostaną uwzględnione przez pocztę polską w jej planie wydawniczym na rok 1961.

A więc już w lutym przyszłego roku ukażą się cztery znaczki, które zainteresują „sportowców”. Będzie to seria wydana z okazji I Zimowej Spartakiady Armii Zaprzysiężonych, która odbędzie się w Zakopanem.

W II kwartale 1961 roku wędzie do obiegu pocztowego seria znaczków z portretami 6 wielkich Polaków. Dotychczas nie są jeszcze znane szczegóły i nie wiadomo którym z wielkich Polaków zostanie poświęcona ta seria. Niewątpliwie znajdują się pomiędzy nimi muzycy, naukowcy, artyści itp.

Nieco później ukaże się seria o tematyce morskiej, złożona z 6 znaczków. Tematyka ta jest bardzo popularna i na pewno wspomniana edycja będzie się cieszyła dużym powodzeniem.

III kwartał przyniesie serię propagującą akcję zadrzewienia (3 znaczki). A więc coś dla zbieraczy flory. Ale i amatorzy fauny otrzymają coś nowego. W przygotowaniu znajduje się duża seria, złożona z 12 sztuk, pod nazwą „Owady chronione”.

Prócz wymienionych serii poczta projektuje wydanie następujących emisji: 300 lat Prasy Polskiej (3 znaczki), Polskie Ziemie Zachodnie (10 znaczków), Konferencja Ministrów Łączności (2 znaczki), XXX Międzynarodowe Targi Poznańskie (2 znaczki), „Dzień Znaczków” (1 znaczek), Propaganda oszczędzania (3 znaczki), 1000-lecie górnictwa (3 znaczki).

K. G.

## Dlaczego pewien piernik nazywa się „katarzynką”?

Miodownik, ciasto z mąki i miodu tradycyjnie w Polsce wypiekane, zmienił nazwę na „piernik” gdy zaczęto dodawać przyprawę „piernej”, czyli korzennej.

Głównym ośrodkiem wypiekania tego specjału stał się Toruń.

Sztukę piernikarską wysoko ceniono. Toruńscy piernikarze mogli się u nas tylko tym zajmować, gdy np. w Norymberdze było to jedno z wielu zajęć tamtych piekarzy. W Toruniu musieli się uczyć zawodu 2 lata podczas gdy zwykli piekarze półtora roku. Kwitło zdobienie pierników: sporządzano pomysłowe drewniane formy (damy, święci, ryby, pacholki, kwiaty, zwierzęta itp.).

Pierniki jechały z Torunia zwykle Wisłą w górę kraju lub do Gdańska, na eksport.

Popularna „katarzynka” też pochodzi z Torunia. Powstała z połączenia trzech oddzielnych ósemek, a nazwę przyjęła ze względu na to, że ów rodzaj piernika zaczynało tradycyjnie wypiekać od św. Katarzyny, czyli 25 listopada, jak gdyby rozpoczynając tym okres przygotowań do świąt.

## GDY DOLEGA WĄTROBA

Ociekający tłuszczem bełszyk, rumiane frytki, kieliszek dobrego wina, lub czegoś mocniejszego, słowem kolacja co się zowie! Po takiej właśnie kolacji „lapię” nagle przeszywający ból w okolicach prawego boku, udęzione ciędo skręca raptowna kolka, męczą wymioty. To wątroba obciążona zbyt obfitym i tłustym pożywieniem daje o sobie znać. Wątroba to jeden z najważniejszych organów ludzkiego organizmu — wytwarza niezbędną do trawienia żółć, reguluje naszą wewnętrzną gospodarkę cukrem, pełni czynności obronne i odtruwające. Prawdziwe, nieocenione dla naszego życia i zdrowia wewnętrzne laboratorium.

Różnorodnie są czynności wątroby i nierozdzielnie związanego z nią woreczka żółciowego. Równie różnorodne są niestety i schorzenia. Niezmiernie częstą i bolesną chorobą, zwłaszcza u kobiet, jest kamica żółciowa. Marskość wątroby atakuje mężczyzn i to przeważnie tych, co od lat nie opuszczają okazji i chętnie popijają mniej czy bardziej procentowe napoje alkoholowe. Zarówno mężczyźni jak i kobiety trapią na równi — żółtaczka, gruźlica wątroby, ropnie i torbiele.

Tak ważnego organu jak wątroba nie można usunąć z naszego organizmu, trzeba więc otaczać ją specjalną opieką, dbać o nią i dogadzać. Oczywiście z chwilą wystąpienia bólu, gniewu czy innych wątrobianych dolegliwości konieczna jest wizyta u lekarza. Medycyna współczesna zna już wiele skutecznych lekarstw i środków. W wypadku jednak chorób dróg żółciowych (wątroba i woreczek) ogromną pomoc lekarzowi przynosi właściwe i systematyczne postępowanie chorego.

Co trzeba robić, aby jak najszybciej pozbyć się bolesnych dolegliwości? Pierwsze przykazanie to dieta. Wszelkie potrawy ostre, ciężkostrawne i rozdymające (np. kapusta czy fasola) należy na pewien czas wykreślić z jadłospisu. Chora wątroba źle znosi tłuszcze, a więc zarówno tłuste mięso i ryby, jak czekoladę, śmietanę czy ciastka. Z tłuszczów dozwolone jest tylko masło i oliwa — w niewielkich ilościach i tylko w stanie surowym.

Choremu powinno podawać się białko jaj (żółtko jest szkodliwe), duże ilości białego sera, mleko oraz chude mięso. Brak tłuszczu nadrabiają cukry i witaminy. W diecie wątrobowej zalecany jest ryż i potrawy mączne: miód, soki, kompoty i owoce. Bez względu na zakazane są wszelkiego rodzaju napoje alkoholowe.

Już nasze prababki stosowały przy kolce wątrobowej różnego rodzaju napary z ziół i leczenie chorego organu ziołowymi napojami stosuje się po dziś dzień. Dziurawiec, mięta czy specjalne mieszanki ziołowe nabyć można w aptekach. Picie wonnych naparów jest doskonałym dodatkiem do kuracji. W chwilach ataków bóli wskazane są również gorące okłady: termofory z wodą, rozgrzane woreczki z piaskiem lub rozgotowaną kaszą, czy poduszka elektryczna.

Nieodzownym elementem kuracji jest wypoczynek, spokój i odprężenie nerwowe. Często ludzi gderliwych i wiecznie niezadowolonych nazywa się wątrobiarzami. W przewisku tym jest duża doza prawdy. Układ nerwowy ma wielki wpływ na działalność wątroby i odwrotnie, zaburzenia dróg żółciowych wpływają na korę mózgową i układ nerwowy. Często pierwszymi objawami zbliżania się choroby są właśnie zmiany w usposobieniu — rozdrażnienie, zgorzkniałość i nieopanowanie. Spokojny i unormowany tryb życia, unikanie zbyt silnych wrażeń i zdenerwowania jest w wypadku schorzeń wątroby równie ważnym lekarstwem jak pigułki, ziółka, okłady.

Wiele chorób wątroby daje się łatwo uleczyć przez stosowanie odpowiednich leków i diety. Przy kamicy woreczka żółciowego, szczególnie w zaawansowanym już stanie choroby, kiedy to w woreczku znajdują się i uciśkają zbitę z osadów żółci kamienie — konieczny jest jednak zabieg operacyjny. O ile samej wątroby nie można usunąć o tyle pełny kamieni woreczek więcej przynosi szkody i bólu niż pożytku. Przy obecnym stanie chirurgii zabieg ten jest łatwy i nie następuje żadnego niebezpieczeństwa. Usunięcie woreczka likwiduje radykalnie dotychczasowe dolegliwości, gdyż do tej chwili (wbrew różnym reklamom firm farmaceutycznych) nie znaleziono jeszcze leku, który potrafiłby rozpuścić niektóre gatunki kamieni żółciowych.

M. OLBRYCHT

## UWAGA!

### WSYPY I DAMAS Z IMPORTU

poszwy gotowe wyszywane, towary wełniane: na kostiumy i płaszcze damskie i męskie, gwarantowaną 100% wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście. Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakością pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

## UWAGA!



# SPORT

## ROZMAITOŚCI SPORTOWE

### KARPATI I PAWŁOWSKI

Wielokrotny mistrz świata i mistrz olimpijski w szabli Węgier Rudolf Karpati oświadczył, że postanowił pożegnać się z planszą. Na pytanie dziennikarzy jakie wspomnienia ze swej kariery uważa za najcenniejsze, powiedział, że rywalizację z Polakiem Jerzym Pawłowskim. — Nigdy nie zapomnę — powiedział Węgier — jak w finale turnieju olimpijskiego w Rzymie tocząc decydujący o złotym medalu pojedynek z Pawłowskim zadałem Polakowi trafienie, a ten bez czekania na decyzję sędziów podniósł rękę na znak, że przegrał. Tak może postąpić tylko wielki sportowiec. Być może właśnie Pawłowski będzie moim następcą.

### TRÓJSKOK PO REKORDY

Rekordzista świata i mistrz olimpijski w trójskoku Józef Schmidt oświadczył, że w przyszłym roku zostaje się ze swoją konkurencją i zamierza startować tylko w skoku w dal i w biegu na 100 m. Schmidt zapowiedział, że spróbuje odebrać Marianowi Poikowi rekord Polski na 100 m (musiałby pobiec 10,2

i skoczyć w dal powyżej 7,50 m. Atak na rekord świata w trójskoku Ślązak zamierza podjąć w 1962 r.

### POSIŁKI Z KRAJU

W ostatnich 2 latach polscy piłkarze z kraju zasiliłi polonijne drużyny w Australii, wysyłając na Antypody kilku graczy. Dało to z miejsca rezultaty. Grająca w I lidze drużyna Polonia z Melbourne zajęła w tym roku pierwsze miejsce, a jej imienniczka z Sydney, poważnie zagrożona spadkiem, po otrzymaniu posiłków z kraju zajęła ostatecznie środkowe miejsce w tabeli II ligi.

## FABIANEK I RESZTA

W kolarstwie i w piłce nożnej Francji widnieją, jak wiemy, nazwiska pochodzenia polskiego. W koszykówce zjawisko to jak dotychczas było rzadkością. W latach pięćdziesiątych grał w Tours reprezentant Francji Swidziński i na tym koniec. Od pewnego czasu natomiast w klubach francuskich — zwłaszcza znajdujących się w okręgach górniczych, gra bardzo

# PRZED PRZYJAZDEM KOSZYKARZY POLSKICH DO PARYŻA

Po szczególnie ożywionej w ostatnim okresie wymianie listów i depesz zainteresowane federacje uzgodniły wreszcie, że oficjalne spotkanie Polska — Francja w koszykówce męskiej odbędzie się 17 grudnia w Paryżu, czyli dzień wcześniej niż projektowano poprzednio. Gospodarze mając w perspektywie wyjazd na Filipiny chcieli je przyspieszyć jeszcze bardziej, ale strona polska niestety nie dysponowała wolnymi terminami.

Paryskie spotkanie będzie 12 z kolei pojedynkiem obu krajów w tej dyscyplinie sportu. Przed wojną na 6 meczów rozgrywanych zresztą w ramach mistrzostw Europy 4 wygrali Polacy a 2 Francu-

zi. Po wojnie odbyło się już 5 spotkań Polska — Francja, 3 w ramach mistrzostw Europy i 2 ostatnie zakontraktowane. A oto wyniki uzyskane po wojnie (na pierwszym miejscu Polska).

1947 r. Praga	— 29 : 62
1955 r. Budapeszt	— 57 : 55
1957 r. Sofia	— 65 : 62
1957 r. Paryż	— 42 : 62
1959 r. Warszawa	— 63 : 64

A więc po wojnie notujemy 2 zwycięstwa Polaków i 3 Francuzów.

Przypominamy, że na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie polscy koszykarze zajęli 7 miejsce a Francuzi 11.

Jako kandydatów do reprezentacji Polski powołano następujących zawodników: Wichowski, Pstrokoński, Nartowski, Sitkowski, Przywarski, Dregier, Młynarczyk, Pacuła, Olszewski, Łopatka i Piskun wszystko olimpijczycy — oraz ponadto: Pawlak, Arendt i Wysocki.

Dnia 5 listopada rozpoczęły się w Polsce 26 mistrzostwa Polski w koszykówce. Do rozgrywek stanęło 12 zespołów: Legia, Polonia i AZS z Warszawy, Wisła i Sparta z Krakowa, Lech i Warta z Poznania, ŁKS i Spółem z Łodzi, AZS z Torunia, Śląsk z Wrocławia i GKS z Gdańska.

Do grona faworytów należy obrońca tytułu Legia Warszawa, dodatkowo wzmocniona królem strzelców z 1960 r. Wichowskim, Wisła Kraków i Śląsk Wrocław.

Wzrost popularności koszykówki w Polsce sprawił, że w r. bieżącym mecze ligowe

postanowiono przenieść do większych sal. I tak w Łodzi lędzie mogło oglądać mecz 6 tys. widzów, w Warszawie i Krakowie po 3 tys., na Wybrzeżu 1 tys.

Do zeszłorocznych rozgrywek o klubowy Puchar Europy w koszykówce mężczyzn (o nagrodę redakcji L'Equipe Paryż) zgłosiły się 24 drużyny, a w koszykówce kobiet (o nagrodę redakcji Naroden Sport Sofia) 14 drużyn.

W wyniku dokonanej losowania w konkurencji mężczyzn mistrz Polski Legia Warszawa spotka się z mistrzem NRF, a w razie wygranej ze zwycięzcą spotkania NRD — Bułgaria. Mistrz Francji po pokonaniu mistrza Maroka grać będzie z drużyną radziecką.

W konkurencji kobiet mistrz Polski AZS AWF Warszawa wylosował Rumunki, a mistrz Francji Portugalki.

## Uczniowie mistrzami

Przed meczem E. S. Victoria Salvador Bahia z Brazylii z reprezentacją Śląska (0 : 7) na stadionie śląskim w Chorzowie rozegrało się jeszcze jedno spotkanie piłkarskie. Był to mecz decydujący o tytule mistrza Polski — juniorów. Po raz pierwszy ten zaszczytny laur zdobyła drużyna szkolna. Jest nią M.K.S. Zryw z Chorzowa.

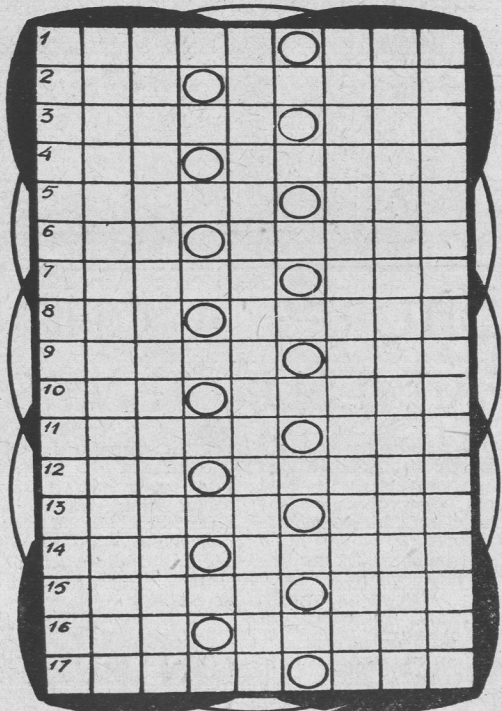
Głównym autorem sukcesu jest nauczyciel wychowania fizycznego p. Józef Murgota — trener drużyny.

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### LOGOGRYF

Należy odgadnąć 17 wyrazów dziewięcioliterowych o poniższych znaczeniach i wpisać je do odpowiednich kwadratów rysunku. Te litery, które znajdują się w kółkach, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie zadania.

**Znaczenie wyrazów:** 1) owoce smażone w cukrze, 2) rodzaj zadania, jakie często spotykacie w naszym dziale rozrywek umysłowych, 3) chłopiec pilnujący bydła na pastwisku (zdrobniale), 4) gwarowa nazwa fryzjera, 5) ptak wróbiłowaty, lubi się żywić makiem (mak jest częścią jego nazwy), 6) właściciel gospody, szynku, oberży, 7) środek o przenikliwym zapachu stosowany przeciwko molom, 8) pisarski znak przestankowy, 9) ptak domowy z rodziny kur, pantarka, w szarym upierzeniu ma jasne centki, jakby perełki, 10) miasto polskie nad Wisłą (koło Puław) noszące imię jednego z królów, który miał przydomek Wielki, 11) coś z ubioru męskiego, bez rękawów, 12) w gwarze partyzanckiej nazywano tak pistolet maszynowy, 13) człowiek sprawujący nadzór, kontrolę, 14) może być mnożenia lub płaski kawałek np. czekolady, 15) marynowany mały ogórek, 16) nazwisko bohatera powieści H. Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”, na imię miał Staś, 17) uszczypliwe słowo, przydawka, docinek, przytyk.



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

### ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU z nr 43(159)

Wyrazy klucza pomocniczego: dziura, grzęda, pajak, owoce, opony, zima, kurz, mina, czad, 700, kij.

Hasło szyfrogramu: POWODZIENIE Z KRAJU DZIĘKUJĄ ZA POMOC RODAKOM Z ZAGRANICY.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 44(160)

Poziomo: 1 — bankrut, 4 — Krasieński, 6 — kra, 7 — nos, 9 — kokos, 11 — czynsz, 12 — urobek, 14 — trakt, 155 — kok, 16 — osy, 17 — akwizytor, 20 — migrena.

Pionowo: 1 — bar, 2 — kiltka, 3 — tik, 4 — kantyczka, 5 — inkubator, 6 — koleżyk, 8 — szykany, 9 — aksat, 10 — spryt, 13 — kaczor, 18 — kum, 19 — ona.

dużo koszykarzy pochodzenia polskiego. Gwiazdą AS Denain jest niski lecz doskonały strzelec Jan Fabianek. Wraz z Fabiankiem występują jeszcze bracia Władysław i Tadeusz Nowak oraz Jarosz. W paryskim Racingu gra Sowiński. W Valenciennes Szczepaniak. Najwięcej jednak Rodaków występuje w klubach drugiej ligi Wschodniej Francji. W Joeuf gra Wójcik, w Auboué Wypych, Małolepszy i Swiatek. Najwięcej jednak spotkamy ich w małym, ale wysoko notowanym klubie z Joudreville koło Piennes, gdzie występują: Zybala, Węglarz, Koziński i Czesław Wronko. Ten ostatni jest dobrze znany naszym Czytelnikom, albowiem swego czasu przedstawiłmy go jako... bramkarza klubu z Piennes — finalistę Pucharu Ambasady w 1959 r.

## KALEJDOSKOP - KALEJDOSKOP

### Rugby w Tokio?

Podczas ostatniego Kongresu Międzynarodowego Federacji Rugby w Casablance, podano jako projekt by zgłoszono do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Rugby jako sport olimpijski już w Tokio...

Podczas tego samego Kongresu projekt Polski o utworzeniu Pucharu klubów mistrzów został przyjęty prawie że jednogłośnie. Przeciwnie głosowała tylko Hiszpania.

### Kto będzie panią Graczykową?

Bohater ostatniego „Tour de France” Jan Graczyk miałby rzucić „celibat”. Są to tylko pogłoski. Wiadomo, że po tej wielkiej imprezie kolarskiej nasz rodak otrzymał masę ofert i to podobno niejednokrotnie ciekawych, ale... do małżeństwa jeszcze daleko, jak miał się wyrazić popularny kolarz.

### Ring wolny

Z chwilą gdy kończą się rozgrywki piłkarskie cała uwaga kibiców skupia się na boksie. Nie mogą oni zresztą narzekać. Polska reprezentacja wygrała już cztery mecze międzypaństwowe (ze Szkocją i NRD), rozgrywki ligowe stoją na dobrym poziomie. Bokserzy są w olimpijskiej formie, a byli olimpijczycy spisują się znakomicie, wszyscy z nich wygrali wszystkie swoje spotkania. Najlepszą formę wykazuje Walasek.

### Czy śladem „Jadzi”?

Władysław Skonecki, znany polski tenisista, który zaliczał się w latach 1952—54 do czołówek europejskiej, mimo zapowiedzi nie może rozstać się z tenisem. Ten 38-letni zawodnik startuje w rozgrywkach o puchar króla szwedzkiego Gustawa.

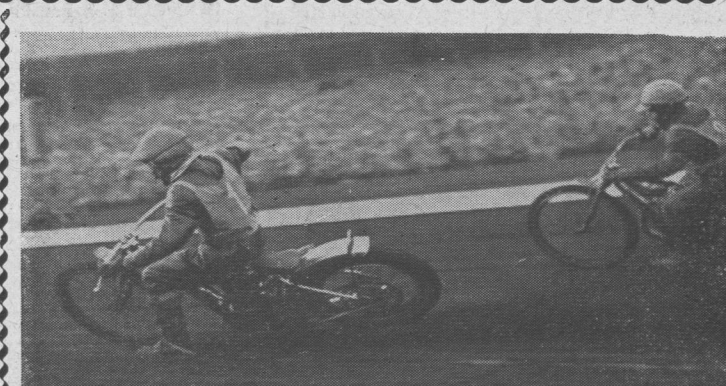
### Polskie kółka

Polscy kolarze od przyszłego sezonu będą jeździć tylko na rowerach krajowej produkcji, których jakość wybitnie się podniosła, nie ustępując zagranicznej. Fabryka rowerów w Bydgoszczy zobowiązała się w związku z tym utworzyć specjalną komórkę pracującą w ścisłym związku

z czołowymi kolarzami i wysłać swe wozy techniczne na wyścigi.

### Dalekowzroczność

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ułożył już plany pracy na przyszły sezon. Zgodnie z nimi rok 1961 będzie stał pod znakiem pracy z młodzieżą, z myślą o Olimpiadzie w Tokio. Pod specjalną opieką trenerów znajdzie się wydzielona grupa utalentowanych juniorów w wieku 20 i 21 lat. Dla zasłużonych i wysłużonych seniorów przyszły sezon będzie wypoczynkowy. Dla pierwszej reprezentacji zaplanowano tylko 4 mecze z Francją, USA, Włochami i W. Brytanią.



Żużel — jedna z dyscyplin sportowych, która zyskała sobie wielką popularność. W motocyklowych wyścigach żużlowych Polacy zajmują jedno z czołowych miejsc na świecie

**En 5 ans — 374 auteurs, 6 millions d'exemplaires...**

# LES EDITEURS FONT CONNAITRE LES OEUVRES FRANÇAISES AU PUBLIC POLONAIS

La „Semaine Sainte” d'Aragon est — comme elle le fut en France le best-seller du moment en Pologne. Aussi bien que par le public ce roman a été accueilli par la critique, qui le qualifie de chef-d'oeuvre. Une deuxième édition est déjà sous presse. Sur les rayons de librairie est apparu aussi le dernier volume du „Temps retrouvé” de Marcel Proust. Le travail commencé avant-guerre par Tadeusz Boy-Zeleński, génial traducteur de la littérature française (Rabelais, Molière, Balzac etc. etc.) a

été terminé par Julian Rogoziński. La traduction de celui-ci est jugée égale et parfois même supérieure à celle de Boy.

En 1960, en tout, 54 titres français, romans, récits, recueils de poésies, pièces de théâtre etc. ont été ou seront encore publiés, atteignant un tirage global de 623 mille exemplaires.

## Monsieur le Maire à l'Université

A Łódź, comme dans beaucoup d'autres villes, de nombreux dirigeants des services municipaux, des responsables de l'économie locale etc. suivent les cours de l'Université, de diverses facultés ainsi que de l'Institut Polytechnique.

Ainsi dernièrement des diplômés ont été remis à 14 nouveaux licenciés en droit, parmi lesquels se trouvait le maire de la ville, Mr. Edouard Kaźmierczak.

## JAZZ — SESSION A VARSOVIE

11 orchestres polonais et 4 orchestres étrangers ont participé cette année aux quatre journées de „L'automne du jazz” à Varsovie. C'est la troisième fois que dans la capitale polonaise se tient cette manifestation des „mordus de la syncope”.

Une nouveauté à souligner — la soirée où jazz et poésies ayant comme auteur commun Jerzy Sito ont été présentés ensemble au public.



L'équipement des foyers familiaux en Pologne se modernise rapidement. Nous n'en citons pour témoignage que deux exemples.

La machine à laver avait déjà fait son entrée dans les demeures citadines et campagnardes. Parmi les modèles, tous très simples d'ailleurs, offerts par



de nombreuses usines polonaises, les „SHL” de Kielce avaient acquis la faveur particulière du public.

Aussi rien d'étonnant, à ce que ce soit cette même usine de Kielce qui lance, enfin, un modèle modernisé à chauffe-eau incorporé — appelé „Frانيا”.

Dans certaines régions de la Pologne, surtout dans quelques villes minières, on compte déjà un poste de TV pour quatre ou cinq familles. Mais les „Wawel”, quoique produits depuis près d'un an étaient encore inconnus du public polonais. C'est que les premières dizaines de mille d'appareils produits, étaient parties pour l'étranger. Finalement ils ont été également lancés sur le marché polonais. On prévoit pour bientôt la vente à tempérament de ces postes à grand écran (21 pouces).

## NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ Sur les bords du lac Swiecajty près de Wegorzewo un nouveau centre de yachting sur glace est en construction. Les sportifs disposeront entre autres d'un hôtel et d'une cité de camping composée de 50 maisonnettes aménagées pour l'hiver.

▲ Les établissements d'appareils téléphoniques de Radom ont déjà livré 3.000 appareils sur les dix mille commandés par des négociants brésiliens.

▲ Les gares de la région de Katowice se modernisent. Des appareils automatiques pour la vente des billets sont successivement installés dans les gares les plus fréquentées.

▲ Wrocław est en passe de devenir une ville de... clarinettes. Les magasins ne suffisent pas à la demande, les arrivages mensuels,

Ceci porte le nombre d'oeuvres d'auteurs français publiées en polonais lors des 5 dernières années à 374 et leur tirage à plus de 6 millions.

On note également cette année la parution, pour la première fois après-guerre de la „Dame aux Camélias” d'Alexandre Dumas, du „Lys Rouge” d'Anatole France, de nombreux romans de Zola („L'Oeuvre”, „La Terre”, „Le Rêve”, „La Bête Humaine”). Trois romans de Philippe Hériat — „La Famille Boussardel”, „Les Enfants gâtés” et „Les grilles d'or” — ont aussi rapidement disparu des rayons de librairies.

Le public lettré attend avec impatience la monographie de Maurois sur Proust ainsi que „Les voyageurs de l'impériale” d'Aragon et „Les roses à crédit” d'Elsa Triolet.

## „MAM'ZELLE NITOUCHE” A DU SUCCÈS

Le public varsovien a accueilli avec faveur la nouvelle mise en scène de la populaire opérette de Florimond Hervé — „Mam'zelle Nitouche”.

Le théâtre d'opérette de Varsovie avait à cet effet invité le metteur en scène tchèque bien connu Oldrich Novy. „Mam'zelle Nitouche”, mise en scène et jouée par lui — car il est aussi acteur — au théâtre de Prague a déjà atteint sa 300-ème représentation.



## LES VOITURES A CHEVAL ONT FAIT LEUR TEMPS

Tous ceux qui ont connu la capitale polonaise dans les premières années de l'après-guerre se souviennent fort bien des transports municipaux improvisés, où la traction hippomobile jouait un rôle primordial. Il en était de même lors des premiers travaux de reconstruction. Les ruines dans cette ville détruite à 90% étaient, presque exclusivement dégagées à l'aide de voitures à chevaux.

Cependant, petit-à-petit ces braves animaux étaient remplacés par des camions et des tracteurs. Mais il en

## LES ETUDIANTS EN MEDECINE DE POZNAŃ APPRENDRONT PAR LA TV

L'Académie de Médecine de Poznań a reçu un splendide cadeau du Conseil du Peuple de la ville. Un nouvel amphithéâtre de 200 places destiné à la gynécologie et à l'obstétrique a été mis à la disposition des étudiants. De l'avis des spécialistes c'est un des plus modernes amphithéâtres d'Europe.

Comme il se doit un studio local de télévision a été mis en place. Grâce aux caméras, installées au-dessus de la table d'opération, les futurs médecins pourront suivre de très près les opérations effectuées par les meilleurs spécialistes.

Le classique tableau noir sera remplacé par un appareil de projection. Le conférencier n'aura qu'à écrire ses formules sur une plaque de verre et elles apparaîtront sur un grand écran.

## ON PREPARE DEJA PO-61

La direction de la Foire Internationale de Poznań prépare déjà la 30-ème foire qui aura lieu l'année prochaine. Une correspondance très suivie est menée avec plus de 40 pays intéressés.

De nombreux exposants demandent comme chaque année d'ailleurs, que la surface d'exposition soit augmentée. Pour PO-61 un nouveau hall d'exposition, le hall nr 17 sera mis à leur disposition. En 1962 un nouveau bâtiment en béton et verre de six étages d'une surface de 2154 mètres carrés, sera terminé. Des nouveaux pavillons en aluminium, aux parois de verre remplaceront les quelques dizaines de pavillons ou kiosques en bois qui existent encore.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączność  
Varsovie, ul. Ludna 4

# KIERMASZ POLSKI

## Au Bon Marché

W znanym domu towarowym w Paryżu „Au Bon Marché” odbył się kilkudniowy kiermasz polski obejmujący sprzedaż wielu artykułów polskiego przemysłu. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem zarówno Polaków mieszkających w stolicy Francji jak i Francuzów, o czym wymownie świadczą reprodukowane przez nas zdjęcia.

Fot: WŁADYSŁAW SŁAWNY



1

1 Wyroby cukiernicze warszawskiej fabryki Wedla, krajowe pierniki, soki, grzybki sprzedawały ekspedientki w polskich strojach ludowych.

2 Aparaty fotograficzne? — to rzeczywiście nowość. Wielu ludzi dowiedziało się po raz pierwszy, że w Polsce produkuje się tego rodzaju sprzęt.

3 „Wyborowa” i „Wiśniówka” mają ustaloną sławę, chociaż przeważa opinia, że ceny za „wyborową” są nieco za wysokie.

4 Wyroby polskiego przemysłu ludowego podobały się nie tylko Polkom, ale i rodowitym paryżankom.

5 Taki kilim to prawdziwa ozdoba w mieszkaniu. A polskie kilimy odznaczają się bogactwem kolorów i wzorów.

6 Książki — albumy, słowniki i wydawnictwa artystyczne gromadziły dorosłych i młodzież.



2



4



5



3



6



# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GAŚSIOROWSKIEGO

Florian Gotartowski, porucznik Legionów Dąbrowskiego, traci nieoczekiwanie swą ukochaną, Zosię Dziewanowską, i jej matkę, aresztowaną przez pruską policję, a jednocześnie dowiaduje się o splądrowaniu przez Prusaków domu i wcieleniu brata w rekruty. Po wyzdrowieniu wstępuje w szeregi szwoleżerów i jedzie do Francji. We Frankfurcie nad Menem bierze udział w bitwie między pijanymi mieszczanami a Polakami. Jej następstwem jest sąd wojenny, którego przewód wykazuje jednak niewinność szwoleżerów. Po uwalniającym wyroku marszałek Kellerman urządza dla nich ucztę, w czasie której Stadnicki popisuje się nieludzką siłą. Tymczasem do dworku, w którym znalazła schronienie matka Floriana, przybywa niespodziewanie markietanka Żubrowa, anonsując przyjazd panny Kurdwanówny, dowodzącej oddziałem ochotników. Gospodarz przyjmuje ją wybuchem wściekłości. Markietanka grozi mu wówczas karą śmierci przez rozstrzelanie, ale scenę tę przerywa przybycie panny Kurdwanówny.



Za plecami szlochającej dziewczyny rozległo się głośnie człapanie czyichś kroków. „Cóż to, pani kapitanowa urządziła sobie publiczny płacz, niby przymusowy rekrut?” — zahuczała basem Żubrowa. — „Melduję pokornie, że to pani kapitanowej wcale a wcale nie pasuje. Cóż, u miliona rogatych diabłów?! Jakaś stara babka nagada byle głupstw, a pani kapitanowa nie ma niczego lepszego do roboty, jak tylko ronić łzy... Hej, żeby to nie była matka naszego kochanego kapitana, nauczyłabym ją większego poszanowania dla szarż...”



Tu Żubrowa ogarnęła Zosię swym potężnym ramieniem i powiodła do dworu, klnąc po drodze po polsku i francusku na przemian. Tymczasem pani Gotartowska spacerowała nerwowo po komnacie, bijąc się z myślami. Z jednej strony pragnęła dla Floriana bardziej posażnej żony — z drugiej zaś jej się zrobiło sierocej doli, jaka spotkała Zosię. „No, zbyt taktowna to znowu nie jestem — wyrzucała sobie. — Trzeba było okazać dziewczynie więcej serca. Wcale też się nie dziwię, że uciekła ode mnie tak nagle, jak sploszona sarna...”



Dalsze rozmyślania przerwało jej wejście Żubrowej, która wpuściła Zosię do pokoju, sama zaś, stuknąwszy obcasami, jak dobrze wywiczony żołnierz, odeszła, obrzucając na odchodnym panią Gotartowską chmurnym spojrzeniem. Matka Floriana dostrzegła je i zrozumiała w jednej chwili, że markietanki w żadnym wypadku nie może zaliczać do grona swych przyjaciółek. Przywołała jednak uśmiech na twarz i rzekła przyjaźnie do odchodzącej Żubrowej: „Moja kochana opiekunko Floriana, mam nadzieję, że się tu jeszcze zobaczymy...”



Markietanka mruknęła coś pod nosem, co można było z równym powodzeniem poczytać za zgodę, jak i za zdecydowaną odmowę, po czym zniknęła za drzwiami. „Słuchaj! — zwróciła się pani Gotartowska do wyraźnie zapeszonej dziewczyny — przyszło mi do głowy, że naprawdę nie ma sensu poniewierać się po świecie. Czasy są niepewne, wojna trwa w najlepsze i wcale się nie zanosi na jej rychłe zakończenie, a tutaj mamy przynajmniej dach nad głową i łyżkę strawy. Zostań ze mną!” Zosia chwyciła jej rękę i ucałowała mocno.



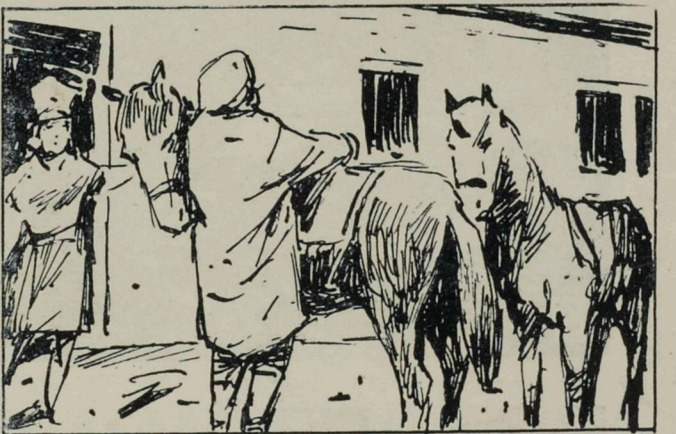
Następnie obie udały się do jadalni, gdzie pan Bonawentura Dłuski przekomarzał się z Kurdwanówną. „Jak tak dalej pójdzie — śmiał się stary — to wnet mężczyźni będą się zajmować gotowaniem jedzenia, a kobiety wojować będą za nas. Nie ma co! Nie jest to wcale głupi pomysł. Powiedz tylko, moja kochana panienko, co zrobicie, kiedy przyjdzie wam szarżować na pozycje artyleryjskie? Chyba sobie przedtem zdrowo popłaczecie ze strachu. Ciekaw też jestem ogromnie, czy Napoleon wpuści was między swoje szeregi!”



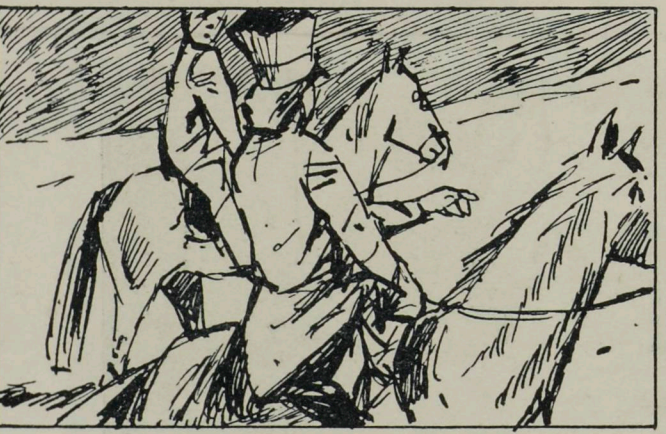
Policzki Kurdwanówny zalały się krwią. Przez chwilę spoglądała na pana Bonawenturę palającym wzrokiem, dysząc ciężko ze zdenerwowania, wreszcie wypaliła bez namysłu: „Mnie wyгнаła w świat nie żądza przygód, lecz nieszczęście. Gdyby tak panu, jak nam Austriacy podpalili domostwo, nie szczedząc niczego i nikogo, zaraz odmieliłbyś zdanie. Ale wy tu żyjecie, jak u Pana Boga za piecem, cichuteńko, grzecznie i tak wam zależy na wolności naszej ojczyzny, jak nie przymierzając starej kurze na nowych buciakach!”



Pan Bonawentura podniósł się z krzesła, siny ze złości. „Kogo panienka chce uczyć patriotyzmu? — zakrzyknął. — Jeszcze panienki nie było na świecie, kiedy ja... Niech to wszyscy diabli porwą!” Ale i Kurdwanówna miała już wszystkiego powyżej uszu. Nieustanne docinki doprowadziły ją niemal do szału, toteż chwyciła kołpaczek i pędem wybiegła z jadalni, wprawiając w osłupienie wszystkich obecnych. „Żubrowa! — krzyczała z całych sił. — Konia zaraz! Niech ich tu licho weźmie!” — „Wedle rozkazu!” — odparła Żubrowa.



Markietanka wyprowadziła ze stajni trzy osiodlane już rumaki. „Tego trzeciego zostawcie! — rzekła niecierpliwie panna Kurdwanówna. — Nie będzie nikomu potrzebny!” — „Jak to? — zdziwiła się markietanka. — To pani kapitanowa z nami nie pojedzie?” — „Nie. Przekabacili ją na swoją stronę. Słomiany ogień...” — wyjaśniła wzdrygnięciem wojowniczo usposobiona panna. Po chwili obie siedziały już na kulbakach. Kurdwanówna smagnęła pejem swego konia i popędziły galopem tuż obok stojących na ganku, osłupiałych domowników.



Po przejechaniu kilkuset metrów Kurdwanówna zaczęła powstrzymywać konia. „Chyba jest jakieś prawo na dezertarów? — spytała, kiedy przystanęły. — Bo inaczej cała wojna przekształciłaby się w zabawę”. — „Prawo? — powtórzyła markietanka. — W czasie wojennym sąd polowy i kula w łeb!” Kurdwanówna namyślała się krótko i zdecydowała: „Na pierwszym popasie zrobimy sąd nad Zośką!” — „Co też panienka mówi? — zdumiała się Żubrowa. — Pani kapitanowa postąpiła zgodnie z regulaminem. Usłuchała matki naszego pana porucznika”.



Po odjeździe panny Kurdwanówny i markietanki życie w domu pana Bonawentury wróciło powoli do normalnego stanu. Zosię Dziewanowską ogarnął stan dziwnej depresji. Na próżno pani Gotartowska usiłowała rozerwać ją rozmową lub pracą. Dziewczyna snuła się po domu, niczym nocna zjawia, nie odzywając się do nikogo ani słówkiem, spełniała zlecane jej obowiązki, jednakże nie było w stanie wyrwać jej z przemożnej apatii. Wreszcie matka Floriana doszła do przekonania, że Zosię muszą gnębić jakieś wyrzuty sumienia.



W następstwie tego rodzaju rozumowania do domu pana Dłuskiego przybył niby przypadkowo miejscowy ksiądz proboszcz. Staruszek porozmawiał krótko z dziewczyną i nakłonił ją do spowiedzi. Po wysłuchaniu wyznań Zosi proboszcz z impetem wpadł do dworu i napotkawszy panią Gotartowską, zakrzyknął z pasją: „Mości panie! Łatwo jest obciążyć kogoś podejrzeniami. Jest pani matką dorosłych dzieci, a postępujesz niekiedy jak zwykła szara gęś. To szczerze żółte, nie dziewczyna!” Po tych słowach cisnął tabakierką o ziemię. (26 — d.c.n.)